Nr 255 Kraków, Wtorek dnia 9 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przywróćmy konstytucję!

P. t. „Konstytucja państwa a państwo konstytucyjne“ przez austryjackiego polityka, rozpoczęła w niedzielnym numerze półurzędowa wiedeńska *Reichswehr* studjum polityczne, napisane jak podaje redakcja, przez wysoko postawioną osobę. Podajemy poniżej dokładnie merytoryczne wywody artykułu, odnoszące się do zamachu, jakiego się na grudniowej konstytucji dopuściła panująca w latach 1870 — 1880 niemiecka partja liberalna. Artykuł jest tak dobitnem i wymownem stwierdzeniem prawdziwego stanu rzeczy i gwałtu, jakiego dokonawszy, bronią dziś epigonowie liberalnych partyj, że mówi on sam za siebie. Nam dodać wypada conajwyżej tyle, że główna myśl wywodów wiedeńskiego pisma styka się z myślą broszury o autonomiczym programie, wydanej niedawno przez hr. Dieduszyckiego i że myśl ta jest zarazem myślą tych wszystkich którzy w przywróceniu krajom ich prawa do szerszego samorządu widzą jedyne wyjście z opłakanego położenia naszego państwa. Fakt, iż pracę w tym duchu drukuje półurzędowy organ, jest godny uwagi i powiadamy otwarcie, — bardzo pocieszający. Oto wywody *Reichswehr*:

„Kiedy w sylwestrową noc roku 1867 ogłoszono nowe ustawy zasadnicze i ogłoszeniem tem jakby odsłoniono monumentalną budowę konstytucji grudniowej, zebrały się przed tą budową wszystkie wielkie przeciwieństwa austrjackiego życia politycznego: absolutyzm i demokracja, liberalizm i klerykalizm, centralizm i federalizm, niemiecka hegemonja i równouprawnienie narodowe. Przez gościnnie rozwarte wrota mogły się one tam wszystkie dostać, gdyby się tylko nie tłoczyły każde wyłącznie swoją korzyść mając na oku, lecz połączone i w porozumieniu. W budowli konstytucyjnej było dla wszystkich dość miejsca, trzeba tylko było z każdej strony trochę ofiary i ustępstw. Ale stało się inaczej. Liberalizm wdarł się odrazu na próg, pociągnął za sobą niezbyt wyrobiony austrjacki centralizm i śmiałym ruchem wysunął się odrazu na pierwsze miejsce w austrjackiej konstytucji. Nagle zamknęła się z trzaskiem brama, zaskrzypiały rygle i wszystkie pozostałe czynniki politycznego życia znalazły się zawiedzione i rozgoryczone — po za konstytucją.

Był to akt gwałtu, ale dałby się on usprawiedliwić, gdyby duch uzurpatorski, który w ten sposób ujął w posiadanie konstytucję, był przejęty uczciwą wolą i wziął sobie za zadanie urządzenie bez przeszkód budowli w myśl interesów państwa, aby ją potem otworzyć napowrót i dać w niej sposobność do działania usuniętym na chwilę czynnikom. Liberalizm i jego słabszy sojusznik nie myślały jednak bynajmniej o tem, by być bezinteresowne i nad własny interes stawiać interes państwa. Uważały się za panów konstytucji i miały jedno tylko dążenie, jeden cel: usadowić się w niej jak najwygodniej i na jak najdłuższy czas. Gdyby przynajmniej niemiecki centralizm stał się tam był główną osobą i kierującą myślą, a jego interesy stały się najważniejszymi! (?) Ale tem wszystkiem stał się niestety liberalizm. Był on dzieckiem roku 1848, potomkiem rewolucji, powstanie swoje odnosił najchętniej do rewolucji francuskiej. On chciał panować bezwzględnie i nieograniczenie, a ponieważ musiał się obawiać, że wszystkie te przeciwieństwa, które on od udziału w ustawodawstwie wykluczył, przystąpią z czasem do oblężenia budowli konstytucyjnej, wypadło mu najsamprzód postawić tę budowę w stanie obrony. Zabarykadowano okna i drzwi, naokół zbudowano wały i mury. W ten sposób z konstytucji naszej od samego początku zamiast twierdzy prawa, zgody i pracy, uczyniono przedmiot walki, schronisko terroryzmu partyjnego, warownię liberalnego panowania.

Za tem „zabezpieczeniem“ konstytucyjnej budowli przed wszelkim atakiem z zewnątrz poszło przeobrażenie jej i urządzenie. Liberalne panowanie przystąpiło do przeprowadzenia najważniejszych reform. Stały one wszystkie w jaskrawem przeciwieństwie do tradycyjnego charakteru Austrji. Charakter ten skupia się w trzech pojęciach: w myśli dynastycznej, w wierze katolickiej i w konserwatywnem usposobieniu ludów. Prosta roztropność, no i naturalnie rozum stanu nakazywały troskliwe pielęgnowanie tych pojęć. Ale dla liberalizmu nie znaczyła nic tradycja, a wszystkiem była mu jego własna tylko doktryna. Ta zaś doktryna wymagała silnego parlamentu, którego środki stały się niebawem prawie naruszeniem prerogatyw Korony — wymagała wolności religijnej, która była równa patronowaniu przez państwo bezwyznaniowości — i wymagała postępu, który obalał, by tylko samemu następnie budować, choćby te nowości były gorsze od obalonych starych urządzeń. Ale jako szczyt liberalnej doktryny głoszono, że Austrja nietylko otrzymała konstytucję państwową, ale stała się państwem konstytucyjnem. Fakt że ustawy grudniowe opierały się na fundamentach państwowych, przekręcono wprost doktrynerską teorją, że obecnie same te ustawy stały się fundamentami i że państwo wraz z tymi fundamentami musi stać, albo runąć. Była to świadomie błędna teorja, ale ma ona jasny, praktyczny cel. Miała ona podkopać zaufanie do ustaw zasadniczych, pochodzących z czasów absolutystycznych, a natomiast wpoić przekonanie, że dobro państwa zależy tylko od losów tej konstytucji, którą stworzyło liberalne panowanie.

W ten sposób powstał między tradycyjnymi pierwiastkami: monarchizmu, katolicyzmu i konserwatyzmu w Austrji, a ich nowym konstytucyjnym rozwojem niebezpieczny, bo zasadniczy rozłam. Liberalizm, który z małą przerwą przeszło 10 lat dzierżył władzę, nie uczynił w tym czasie nic, by ten rozłam usunąć. Owszem, systematycznie ukrócał prerogatywy Korony i występował przeciw sile zbrojnej — to się nie przyczyniło do wzmocnienia idei monarchicznej. Nie ograniczył się do zabezpieczenia powagi państwa w sprawach wiary i nietylko wpływ duchowny, ale sam krucyfiks wyrzucił ze szkoły i wytworzył nauczycielstwo niewykształcone a rozpolitykowane. Nie poświęcił żadnego starania krzewieniu moralności publicznej, ale zainaugurował szalony taniec około złotego cielca. To nie było w duchu tradycyjnej religijnej myśli austrjackich ludów. A ów postęp, który liberalizm tak troskliwie pieścił, skorumpował ducha dobrego stanu urzędniczego gonitwą wyborczą i szacherkami o mandaty, zaszczepił w urzędnictwie podatność na podmuchy polityczne chwilowe i znalazł wreszcie wyraz w prasie, dla której poza jej interesami nie było nic świętego, która wszystko, co jej nie służyło obrzucała błotem i ma tendencję pr edewszystkiem... kapitalistyczną. To jest dalekie od zdrowej myśli konserwatywnej.

Tak więc musiało dojść do tego, do czego doszło. Rozłam między tradycyjnym charakterem Austrji, a jego „rozwojem“ w duchu liberalnym stawał się coraz głębszy. Z rozłamu tego wynikł w końcu konstytucyjny fatalizm austrjacki, nieuleczalne zaostrzenie wszystkich politycznych i narodowych przeciwieństw, zanik godzącej i podnoszącej myśli państwowej, wzmożenie się bezprzykładne brutalnego egoizmu partyjnego, nieskończone następstwo politycznych przesileń i walk, które zakłócają wszelki duchowy, cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój, — krótko mówiąc, cała niepocieszona nędza naszego politycznego życia“.

Z położenia politycznego.

Wiedeń 8 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

(*X*) Cesarz Franciszek Józef odręcznem pismem wystosowanem do hr. Gołuchowskiego, br. Badeniego i barona Banffyego zwołał wspólne delegacje na dzień 16 listopada do Wiednia. W związku z tym terminem pozostaje sprawa prowizorjum ugodowego, którą rząd, wybrnąwszy szczęśliwie, aczkolwiek po długich i pamiętnych walkach, z pierwszego czytania w Izbie, usilnie będzie się starał załatwić przed zwołaniem delegacji. Obecnie prowizorjum oddane zostało pod obrady komisji budżetowej. Obstrukcja niemiecka po klęsce poniesionej w Izbie, rozpoczęła swą działalność w komisji, starając się i tutaj destruktywną swą pracą, jeżeli nie udaremnić, to przynajmniej przewlec na czas długi rozstrzygające uchwały. Na sobotniem posiedzeniu komisji, minister skarbu Biliński odpowiadając na zapytanie dep. Brzorada co do zniesienia obrotu mlewa, oświadczył, że rząd nie poruszył tej sprawy w Izbie, ponieważ jest zdania, że musi się trzymać porządku dziennego, według którego w pierwszem czytaniu tylko zasadnicze punkty projektu rozpatrywać należy. Dlatego też rząd nie mógł w Izbie reagować na wiele zarzutów, pozostających w konflikcie z porządkiem dziennym. W dłuższem przemówieniu objaśniał następnie minister Biliński stanowisko rządu wobec sprawy prowizorjum ugodowego, kończąc je nader ważnem przemówieniem następującej treści:

„Jako stary członek Izby poselskiej żałowałbym niezmiernie, gdyby polityczne stosunki zmusiły rząd do wprowadzenia i nadania mocy prowizorjum w innej drodze niż przez parlament. Ale są stosunki potężniejsze od wszystkich form. Nie zmuszajcie panowie rządu, a mam na myśli nie rząd hr. Badeniego, ale rząd wogóle, by do pytania tak wyniosłego znaczenia stosował § 14. (Oznaki przyzwolenia). Nie jako minister, ale jako kolega panów, muszę panów w najkonieczniejszym do uniknięcia interesie parlamentaryzmu jak najgoręcej przestrzedz, by rządu do tego nie zmuszali. Ja wcale nie pominę tego, by także przy następnem czytaniu znów jak najbardziej zaznaczać, jak srogim ciosem byłoby dla parlamentu, gdybyście panowie rządowi nie pozostawili żadnej innej drogi wyjścia, jak tylko tę, by prowizorjum ugodowe na mocy § 14 wprowadzono. (Ożywione oklaski).

Dep. Daszyński wystąpił na samym wstępie z apoteozą obstrukcji, nazywając jej postępowanie „najbardziej uzasadnionym protestem“ i zapowiedział, że ani on ani jego przyjaciele (Wolfy i Glöcknery) od dotychczasowej taktyki nie odstąpią. Mowca postawił wniosek, aby bezzwłocznie przerwać wszelkie rokowania z Węgrami odnośnie do prowizorjum ugodowego. Potem występował w obronie liberalno-centralistycznej konstytucji i nazwał ministrów Badeniego i Bilińskiego jej grabarzami. Uderzał dalej na policję i na konfiskaty. Wzywał Badeniego w sposób obelżywy do dymisji i groził, że wskaże ludowi zdrajców konstytucji, czyniąc ogólnikowo śmieszne rewolucyjne pogróżki. Mowa wypowiedziana nieszczególną niemczyzną minęła bez wrażenia. Już to wszystkie wystąpienia parlamentarne tego posła, o ile jest trzeźwy, odznaczają się najbardziej czczą frazeologją, brakiem wszelkiego pogłębienia i jakiegokolwiek szerszego na rzeczy poglądu. Kompromituje tylko socjalną demokrację, która po za Austrją ma przecież wybitnych i jednających szacunek dla swej inteligencji i swego wykształcenia przedstawicieli.

Dep. hr. Stürgkh zaznaczył, że komisja i parlament ze względu na prowizorjum, znajdują się w wyjątkowem położeniu. Przyczyny tego wyjątkowego stanu rzeczy szukać należy w zupełnie chaotycznych stosunkach, w które wprowadzoną została monarchja, przez nieświadomość rządu rozszerzającego tak nieszczęśliwie swą działalność na polu rozporządzeń językowych. Mowca zakończył wyrażeniem życzenia, by rząd wyraźnem oświadczeniem stwierdził, że w sprawie prowizorjum ugodowego niema zamiaru zbaczać z w tkniętej konstytucją drogi. Tyle z komisji budżetowej.

Z pośród kandydatów na opróżnione po ustąpieniu Kathreina miejce prezydenta Izby poselskiej wyłoniła się ostatnimi dniami niespodziewana kandydatura dep. Franciszka Zallingera v. Stillendorf. Dep. Zallinger należy do stronnictwa katolickiego. Urodzony w r. 1842 wszedł do parlamentu w 1875 r., ma zatem po za sobą 22 lat gorliwej, pożytecznej pracy parlamentarnej. Wierny i gorliwy szermierz katolickiej sprawy, żarliwie bronił zawsze interesów kościoła katolickiego, zwalczając z energją i powagą napaści i wrogie zapędy potężnego w swoim czasie liberalizmu. O ile dziś kandydatura jego będzie miała widoki, przesądzać trudno. W sprawie wyboru prezydenta komisje parlamentarne większości nie zdołały jeszcze dojść do ostatecznego porozumienia, dopiero zaś z chwi-

lą ich zgodności, ta lub owa kandydatura stanie się pewną i niezawodną.

Order hr. Badeniego.

Hr. Badeni, otrzymał od cesarza Wilhelma wielki krzyż czerwonego orła. Tak samo węgierski prezes ministrów br. Banffy. Odznaczenie tak wysokie hr. Badeniego w chwili, kiedy niemiecka obstrukcja najniegodziwszych używa środków, żeby go obalić, świadczy wymownie o znaczeniu, jakiego hr. Badeni zażywa w opinji potężnego sprzymierzeńca austrjackiego państwa i niewzruszonem zaufaniu, jakiego polityka jego zażywa u cesarza Franciszka Józefa, skoro właśnie jako odblask tego zaufania pojawia się dla niego tak zaszczytne odznaczenie. Order hr. Badeniego, który tenże otrzymał od cesarza niemieckiego Wilhelma II, napełnił goryczą serca szowinistów niemieckich, o czem świadczą jeremiady, zamieszczone dzisiaj w odnośnych gazetach. Gorycz tę potęguje jeszcze fakt, że zamierzo na manifestacja Niemców pruskich, którą miał zainscenizować w Berlinie w przyszłą niedzielę *Alld. Verband* przy łaskawym współudziale trzech najgłośniejszych krzykaczy z Sejmu austrjackiego, nie odbędzie się, jak się o tem dowiadujemy dzisiaj z pism berlińskich. *Tägl. Rundschau*, która już się cieszyła na zwymyślanie hr. Badeniego i Polaków na tem patrjotycznem zebraniu, pisze dzisiaj z widocznym smutkiem:

„W tym samym czasie, kiedy *Deutsche Reichsanzeiger* uroczyście obwieszcza, że szlachetny Polak hr. Badeni, jeden z najzaciętszych i w swych środkach najnieprzyzwoitszych ciemiężycieli niemczyzny, jakich znamy, został za swe zasługi odznaczony wielkim krzyżem orderu czerwonego orła, oznajmiają, że zebranie na rzecz Niemców austrjackich, jakie zwołali patrjotyczni mężowie na przyszłą niedzielę do Berlina nie może się odbyć, ponieważ jest niewygodnem dla władz naszych. Władza policyjna — w każdym razie za wyższą wskazówką — tyle trudności postawiła zebraniu w ostatniej chwili, że inicjatorowie chcąc nie chcąc uznali za stosowne zaniechać swej manifestacji“.

D. Ztg. ubolewa rozpacznie nad tem, co się dzieje: hrabia Badeni otrzymuje order, patrjotom niemieckim nie wolno odbyć zebrania, a co najokropniejsza ze wszystkiego, to to, że i ks. Bismark występuje równocześnie przeciw szowinistom niemieckim! A przecież tu chodzi w gruncie rzeczy o państwo niemieckie! „Toć Rzesza niemiecka znajduje się w widocznem niebezpieczeństwie, gdy w Cislitawji na czele rządu, nawet w urzędzie spraw zagranicznych, stoją siły, które grawitują w stronę Krakowa i Warszawy, Moskwy i Paryża, które dążą do tego, by pruską Polskę oderwać od państwa pruskiego, rozbić trójprzymierze i pozwolą Rzeszy niemieckiej strawić się pomiędzy siłami francuskiemi, rosyjskiemi i czesko słowiańskiemi“.

Zimną wodą na głowy szowinistów niemieckich, okazało się zatem udzielenie orderu hr. Badeniemu. W skargach i narzekaniach, które przytoczyliśmy w niedorzecznych insynuacjach, upatrywać by można, zabawny nawet komizm wściekłości zwierzęcia, któremu nałożono wędzidło, gdyby nie to, że z insynuacji tych wygląda nienawiść plemienna, nie przebierająca w środkach, ilekroć chodzi o zaszkodzenie polskiej sprawie.

Antysemityzm w Galicji.

W ostatnim numerze warszawskiej *Niwy* znajdujemy znakomity artykuł o antysemityzmie w Galicji, podpisany nazwiskiem p. Mieczysława Offmańskiego. Jest to jak się zdaje początek większej serji artykułów, na powyższy bardzo ciekawy temat, w których autor obiecuje rozstrząść w dalszym ciągu sprawę udziału żydów w towarzystwach socjalistycznych, potrzebę obrony przed nimi narodowości, znaczenie syonizmu oraz działalność żydów wśród ludu. Z artykułami tymi pospieszamy zapoznać naszych czytelników:

„Antysemityzm — pisze p. Mieczysław Offmański — jeżeli gdzie ma rację bytu, to chyba największej w granicach dawnej Rzeczypospolitej, ponieważ połowa żydów, znajdujących się na kuli ziemskiej, zamieszkuje dzielnice nasze. W Królestwie Polskiem ustawy państwowe częściowo ograniczają wpływ rasy semickiej, niedopuszczając do osiedlania się żydów po wsiach, zajmowania się tamże handlem i wyszynkiem; w skutkach rzecz bardzo doniosłego znaczenia, a w powstaniu swojem nie nowa, ponieważ już w r. 1825, a więc za czasów ówczesnego konstytucyjnego Królestwa kongresowego myślano o odjęciu żydom na lat 20 prawa szynkowania i od tego roku w życie prawo to stopniowo wprowadzać zaczęto. W Galicji i w Poznańskiem, gdzie wobec istniejącej konstytucji i równouprawnienia ograniczeń podobnych formalnie przeprowadzać nie można, powinniśmy sami występować *zorganizowani*, żeby skutecznie się bronić i solidarnie działać przeciw tym wszystkim wpływom, które już w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia tak groźnymi się wydały ówczesnemu prawodawstwu. Tak. powinniśmy występować przeciw *intruzom* zawładającym przemysłem, handlem, ziemią i obejmującym coraz więcej posad w autonomji galicyjskiej.

„Powiedziałem przeciw „intruzom“, bo w przedstawicielach rasy semickiej, mimo najszczerszej chęci, nie możemy upatrywać Polaków wyznania mojżeszowego, co poniżej staram się usprawiedliwić, albowiem zarówno dla intelegencji, jak i ciemnych mas ideały nasze i dążenia są obce. Wiem. że wyjątki wszędzie się znajdują, że są żydzi uczciwi, szczerzy patrjoci, ludzie idei i czynu, których pamięć pozostanie błogosławioną w świadomości potomnych, ale niestety są to rzadkie wyjątki, rzadsze w życiu, niż w literaturze naszej, bo taki Jankiel z „Pana Tadeusza“, Berek z pod Kocka, Majer Ezofowicz Orzeszkowej, albo Srul z Lubartowa w szkicach Szymańskiego lub wreszcie Jojne Firułkes w „Małce“ Zapolskiej, to nie są prawdziwe przeciętne typy, to rzekłbym sporadyczny wybryk natury lub postacie w bujnej wyobraźni autorów stworzone, z których nie możemy wnosić o ogóle.

„Nauka i wykształcenia, pobierane w kraju, nie zaszczepiają w sercu ludności żydowskiej poczucia obywatelskości, potęgują w nich tylko ambicję i miłość własną i czynią z nich arogantów względem ludności rdzennie polskiej. Zresztą, wobec faktów codziennego życia, poglądy takie na rasę semicką nie są wyłącznie wyznaniem antysemitów i prasy antysemickiej, bo inne dzienniki galicyjskie, których o propagowanie antysemityzmu posądzić nie można, jeżeli tylko materjalnie od żydów zależne nie są, zgadzają się na wyżej przytoczone określenie....

„Dopiero w czasach ostatnich *Dziennik Polski* we Lwowie i *Głos Narodu*, założony w Krakowie w 1893 r. przez ś. p. Józefa Rogosza, zadzwonił na alarm, zachęcił do samoobrony i stanął nie tylko na strażnicy ideałów narodowych, ale na straży naszego przemysłu, handlu i dobrobytu. I stał się cud... nawet w Galicji, mimo ogólnego księgo i pismowstrętu, mimo konkurencyjnej i partyjnej niechęci dzienników innych obozów, w krótkim przeciągu czasu *Głos Narodu* stał się najpoczytniejszym dziennikiem nie tylko w Krakowie, ale w całej zachodniej Galicji i to wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Widocznie więc tendencje pisma odpowiadają wymaganiom i potrzebom społeczeństwa, bo przecież strona informacyjna i literacka zarówno starannie w innych dziennikach jest prowadzona. Powodzenia tego nie można też składać na karb schlebiania i dogadzania namiętnościom, górującym w społeczeństwie, gdyż Polacy nie są tak zepsutym narodem, aby zatracili w sobie poczucie etyczne, uczciwość i zdrowy rozsądek, a kierowali się jedynie jakąś plemienną nienawiścią, do której nigdy skłonności nie okazywali.

„Cały więc sekret popularności *Głosu Narodu* to nie sensacyjność lub polemiki osobiste, ale kierunek pisma, głoszący: poszanowanie ideałów narodowych, walkę z religijnie i narodowo wrogo usposobionym socjalizmem, wreszcie nawoływanie do samoobrony przeciw nawale żydowskiej.

„Ludzie dobrej woli, bo o złych i przewrotnych

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Danieli Lesueur.

(Ciąg dalszy). (43)

I nagle poczęła uzmysławiać sobie jego matkę. Jan zapewne po niej odziedziczył rysy twarzy. Margrabina pomimo całej życzliwości dla Jana nie mogła myśleć o tem inaczej jak z niechęcią. A Robert, mąż jej, patrząc na swego rzekomego wychowanka z rysów jego twarzy czerpał zapewne wspomnienia swej pierwszej miłości.

Przypomniała sobie, że zadała pytanie Odećcie, usiłując odpędzić przykre myśli.

— Nie odpowiadasz mi, moja córko. Czy milczenie twoje mam uważać za odmowę.

— Odmawiam w rzeczy samej ze względu na warunki. wśród których spotkać byśmy się mieli.

— Jakto?... Czy myślisz o mojej obecności?

— O nie, mamo. Nie zgodziłabym się na rozmowę, jak tylko przy tobie. Ale to uczucie braterskie, jakiego Jan odemnie wymaga...

— Co znowu? — wybąknęła margrabina, którą słowo „braterskie“ w ustach Odetty przeraziło ogromnie.

— Otóż ja uczucia tego rodzaju mieć dla niego nie mogę i przyrzekać mu go nie chcę. Myślę o nim, jako o moim narzeczonym i uważam go za mego przyszłego męża. W oczach moich ma on zupełnie odrębne stanowisko. Żywię dla niego miłość, jakiej nie doświadczałam nigdy, i jakiej nigdy dla kogo innego mieć nie będę. Może zgorszysz się mamo moja, tem co teraz powiem, chcę jednak byś jasno czytała w mych myślach.

Gdybym widziała Jana przy sobie, takiego jak zawsze, miłego, wesołego, swobodnego, ale ożywionego tylko braterskiemi uczuciami i nie myślącego o małżeństwie ze mną, cierpiałabym bardzo i pragnęłabym by i on cierpienie odczuwał. Tak, czuję to dobrze, że raczej mogłabym go znienawidzić, niż wyznaczyć mu wobec siebie rolę przyjaciela. Dlatego może lepiej, kochana mamo, by nie trudził się powtarzaniem mnie tych słów, które do ciebie napisał. Nie mogłabym mu dać innej odpowiedzi ani zapewniać go, że będę jego życzeniom powolną.

Po chwili dodała ze smutkiem.

— Lepiej przeto, by teraz cierpiał trochę, niż ulegał złudzeniom, którym sam nawet wiary nie daje.

— Biedne dziecko, biedne dziecko moje, westchęła margrabina. Ty nie możesz wiedzieć... Nie znasz życia... Ach! mój Boże, cóż ci mam powiedzieć, jak przekonać. Przysięgam ci i zapewniam uroczyście, jako kochająca cię matka, że nie możesz zaślubić Jana Valdreta, że on o tem wie, że jego zrzecznie się jest tej świadomości wyrazem, jego postanowienia zaś dobrowolne, konieczne, nieodwołalne.

— Ja zaś, kochana mamo, odpowiedzieć tylko mogę, iż nie tracę nadziei, że przyjdzie chwila, w której małżeństwo moje z Janem nie będzie napotykać na przeszkody. Że swojej zaś strony przysięgam, że nigdy go kochać nie przestanę, nigdy komu innemu ręki swej nie oddam; że stanowczo się nie zgadzam na odgrywanie wobec niego roli przyjaciółki i przyjmowanie od niego uczucia, do którego go przymuszono.

VIII.

Dla Jana Valdreta rozpoczął się ponury okres życia.

Podniecenie, w które nas wprawiają przykre, tragiczne wydarzenia, zawikłany bieg rozmaitych wypadków, wyczerpujących siłę nerwów i woli, łagodzą nieraz ból, jaki się odezwa po wielkiem nieszczęściu, lub gwałtownej katastrofie. Zmartwienie staje się ciągłem, stałem, dolega mniej silnie. Wtedy przychodzi na duszę ludzką smutek i melancholja. Rozpacz ustępuje miejsca bezwładności myśli i cichej rezygnacji. I jeszcze jedno dobrodziejstwo wyobraźni ludzkiej tu występuje: przyzwyczajenie. Człowiek oswaja się z myślą o swym losie, zastanawia się ciągle nad swem nieszczęściem i takie rozmyślanie przynosi mu ulgę.

Jan znajdował się w takim właśnie stanie.

Po upływie urlopu powrócił do pułku. Z pułkownikiem swym spotykał się bardzo rzadko. Margrabia de Ribeyran po wyjeździe swej żony i córki zaniechał zamiaru przeniesienia Jana do innego pułku. Wyprawa na Madagaskar była już postanowioną i dzień wyruszenia wojsk francuskich z kraju stawał się coraz bliższym. Jan wyraził życzenie przyłączenia się do tej wyprawy, załączył odpowiednie podanie do władz wojskowych. Margrabia sądził, że wtedy, kiedy będzie chodziło o to, by prośba Jana była uwzględnioną, nadejdzie stosowna chwila do użycia swego wpływu i swych rozległych stosunków.

Jan miał przed oczami cel tylko jeden: udać się tam, gdzie walczyć mieli francuscy żołnierze, spełnić swój obowiązek — więcej nawet niż obowiązek, bo dokonać czynów bohaterstwa, a później umrzeć. Tak, umrzeć. Jego ambicja, wysiłki i trudy, dążenie do sławy, energja młodości, radość, chęć do życia, wszystko to upadło, wyczerpało zupełnie. Życie nie miało już dla niego żadnego uroku, przyszłość nie przedstawiała celu, do któregoby dążyć warto. Obojętność zupełna na wszystko, co go otaczało, owładnęła jego serce. A ta właśnie obojętność przy jego usposobieniu stawała mu się tak dolegliwą i nieznośną, że wolał raczej śmierć ponieść, niż dalej życie t... prowadzić. Starał się nie myśleć i nie odczuwać swego stanu. Zaniechał przygotowań do egzaminu, który miał go wprowadzić do wyższej szkoły wojskowej i otworzyć przed nim drogę do przyszłej świetnej karjery, bo dziś nie nęciła go już ona zupełnie i nie miała dla niego żadnego uroku.

Jan pozostał jednak wzorowym, nienagannym oficerem. Na polu ćwiczeń i manewrów poddawał się w zupełności marzeniom, które unosiły i palały jego wyobraźnię, wytwarzając w umyśle obrazy bitew zaciętych i krwawych, w których śmierć okrywała sławą, darzyła spokojem, ciszą i zapomnieniem. Zdawało mu się, że widzi przed sobą zastępy nieprzyjaciół, że je rozprasza i gromi, dając w końcu przeszyty kulą. z wdzięcznością w sercu dla przeciwnika, który go od ciężaru życia uwolnił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się nie mówi, którzy silnie wierzą w możliwość asymilacji żydów z ludnością rdzenną, nazywają prasę antysemicką nietoperzem średniowiecznym. Oby tylko ten nietoperz zyskiwał jak najwięcej zwolenników i wpajał w społeczeństwo nasze to przekonanie, że sami powinniśmy i możemy sobie wystarczyć. Większą z tego odniesie korzyść kraj i społeczeństwo, aniżeli z szerzenia bałamutnych mrzonek o asymilacji, która w przeciągu lat kilkudziesięciu ani na krok nie postąpiła, chociaż inteligencji żydowskiej od tego czasu bardzo wiele przybyło.

„W zasadzie jestem przeciwny zatraceniu narodowości, choćby w tym wypadku na korzyść naszą, bo jeżeli gorszymy się Polakiem, który, osiadłszy w Niemczech, po kilkudziesięciu latach pobytu zniemczeje dlaczegoż mamy się zachwycać Niemcem lub żydem, który, żyjąc wśród nas, staje się Polakiem. Większego szacunku godna jednostka, jeżeli, postępując sprawiedliwie i przychylnie względem tubylców, zachowa jednak swoją indywidualność i odrębność. Wiem, że ta zasada inaczej brzmi w praktyce, że z biegiem czasu następne pokolenia rodzin, rzuconych na obczyznę, jeżeli nie mają instytucyj, podtrzymujących ich odrębność, jak: kościół, szkoła, teatr, książki i gazety, jeżeli nie komunikują się z krajem i społeczeństwem własnem i nie łączą się w małżeństwa z jednostkami swojej narodowości, zatracają odrębność i indywidualność. Takie rodziny już po 100 latach wyodrębniają się i toną w morzu otoczenia; o ich pochodzeniu mówią tylko fizjonomje i nazwiska, które również z biegiem czasu zatracają swoje pierwotne brzmienie i pisownię. Jednostki takie giną dla swojej ojczyzny i narodowości, stają się dla niej najpierw obojętnemi, obcemi, a czasem wprost wrogiemi. Jako przybrane dzieci nowej ojczyzny ofiarą krwi i czynu zdobywają obywatelstwo, żyją ideałami narodu do którego wszczepione zostały, korzystają z odżywczych soków kraju i społeczeństwa, z którem się zasymilowały, ale też i owocem czynów własnych wzbogacają dobrobyt i sławę społeczeństwa, wśród którego i dla którego już żyją.

„Jeżeli tak się dzieje, to dlaczegoż żydzi, począwszy od XIV wieku, doznawszy w Polsce gościnności, tolerancji i opieki prawa, tak dalecy są od zespolenia z ludnością rdzenną! Czyż w tem upatrywać należy niczem niewyjaśniony fenomen dziejowy — wdzięczne pole poszukiwań i dociekań dla historyków i badaczy? Nie, są tutaj dane, rozwiązujące poniekąd pytanie, dlaczego żydzi nie mogą się zespolić z ludnością miejscową.

„W pierwszym rzędzie stoi na przeszkodzie wyznanie, tak dalekie od chrześcijaństwa, a więc od ideałów religijnych narodów europejskich; drugi nierównie ważny, a może i ważniejszy powód, zatrata pamięci o własnej samodzielności narodowej, o ojczyźnie, o tej ziemi obiecanej, o której się czyta i słucha, że istniała kiedyś — nieledwie zaraz po stworzeniu świata. Brak świadomości o kraju rodzinnym, brak przodków których czyny mówiłyby o przywiązaniu do ojczyzny i żyły w pamięci narodu; wreszcie przeszło dwa tysiące lat trwające pozbawienie samodzielnego bytu politycznego i tułactwo po świecie sprawiły, że w sercach i umysłach żydów wygasło pojęcie, co to jest ojczyzna i uczucie, którem by mogli ogarnąć to wszytko, co się patrjotyzmem nazywa. Dla tego i to właśnie dla tego drugiego powodu asymilacja żydów jest mrzonką. Kolonje tatarów, osiadłe na obszarach Rzeczypospolitej, mimo to, że zachowały wyznanie mahometańskie, jednak z biegiem czasu zespoliły się z narodem, wśród którego żyły i stały się wiernymi synami przybranej ojczyzny.

„Wśród żydów czegoś podobnego, jako ogólnego objawu, nie spotykamy. Legendowe proroctwo: „będziesz tułaczem na ziemi“, można powiedzieć, zawisło całem brzemieniem nad rasą semicką, tak, że żyd nie jest zdolny przywiązać się do kraju i narodu z którym żyje od wieków całych. On schlebia sile i trzyma się siły, jest niemym czcicielem złotego cielca, radby ze wszystkiego wycisnąć korzyść dla siebie, ale do obowiązków obywatelskich bynajmniej się nie poczuwa. Chociaż inteligencja żydowska lubi się nazywać Polakami wyznania mojżeszowego, jednak to nie dowodzi, żeby istotnie polską była“.

Z KRAJU.

Kurzyna d. 6 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowy kościół. — Kasyno włościańskie. — Żydzi się wściekają — „Udzielne państwo.“

Ośm kilometrów od Ulanowa, a kilometr od granicy rosyjskiej w pobliżu Tauwi, leży Kurzyna, z niemiecka, gdyż jestto osada kolonistów — Rauchersdorf zwana. Rząd osadziwszy kolonistów, wybudował im kościół drewniany, który o tyle chyba można było nazwać kościołem, o ile był w nim ołtarz, ambona, no i że ludzie zgromadzali się na nabożeństwo tam odprawiane. Sciany brudne, wszystko zdezelowane, uboższy kościół jak stajenka betleemska. Dziś za to na całą okolicę nie ma tak pięknego przybytku Pańskiego, a zawdzięczać to należy ofiarności parafjan i szlachetnemu i pełnemu poświęcenia ks. proboszczowi, oraz ks. wikaremu, który identyfikując się z tegoż myślami, puścił się po kolendzie zbierając dobrowolne składki na malowanie kościoła. Dobrej sprawie nie brakło błogosławieństwa, też dziś stoi świątynia w nowej szacie, piękna, na Kurzynę nawet wspaniała, zamieniona przez p. Tabińskiego z Rzeszowa, jak się sam wyrażał, na małą katedrę. Co znaczy kapłan dbający o chwałę Bożą, można się tu przekonać. Cztery niespełna lata, jak objął zarząd ubogiej parafji, gdzie nie było się w co do ołtarza ubrać, a dziś bielizna kościelna czysta, szaty liturgiczne piękne, kościół odmalowany, organy nowe ołtarz wielki nowy, a dwa boczne obecnie w robocie.

Jedna jest tylko anomalja, bo mimo że parafja liczy przeszło 7000 dusz, nie jest jednak samoistnem probostwem, a nadto ks. wikary, mimo że jest od kilkunastu lat systemizowany, nie ma pensji prawem zagwarantowanej.

Aczkolwiek w Kurzynie świat zabity deskami, jednak i tu znajdują się ludzie dobrze myślący i dbający o dobro ludu, Założone tu przez ks. wikarego przed trzema miesiącami „Kasyno mieszczańskie“, unikat w naszym kraju prosperuje i zbawiennie wpływa na lud. Liczy przeszło 120 członków, między nimi nietylko gospodarzy wiejskich, ale i kilku księży okolicznych, nauczycieli i parę osób z inteligencji. Aż miło patrzeć, jak członkowie zgromadziwszy się zamiast w karczmie w lokalu kasynowym zabawiają się jedni grając w kręgle, drudzy rozmawiając o sprawach aktualnych, inni czytając dzienniki lub książki. Kasyno to to prawdziwe rajskie jabłko, jak się wyraził, jeden włościanin, zasadzone na piasku. Jeśliby kto twierdził, że nasz chłop nie dorósł do kasyna niech zaglądnie do nas, a zmieni swoje zdanie i przekona się, że w kasynach urzędniczych nawet nie ma takiego porządku i zachowania się wzorowego. Niekiedy odbywają się też wspólne prelekcje, którym przysłuchują się członkowie z zajęciem i biorą nawet udział w dyskusji. Przy kasynie zaprowadzona staraniem jego założyciela bibljoteka wzrasta szybko, bo liczy już przeszło 120 dziełek, ilość bardzo wielką, gdyż w krótkim czasie i bez funduszów zebraną.

Wobec tego plemię Izraela rwie pejsy i krzyczy gwałtu! Frekwencja bowiem do karczmy się zmniejszyła, interes idzie kiepsko. „Ten ksiądz, co to kasyno założył, urznie żydów bez noża, on propinatorowi uciął rękaw po ramię“, te i tym podobne kursują sentencje żydowskie. Nuże więc zanosić skargi do starostwa w Nisku, aby ono zakazało kasyna, bo żyd zbankrutuje, a jego dzieci przecież niestworzone do motyki, one tylko wygodnie żyć, a jeszcze wygodniej cyganić umieją — goje niech pracują! Mieliśmy już jeden termin, na drugi się zanosi, mamy, jednak nadzieję, że prócz niepotrzebnego nękania ludzi bezwinnych sprawa większych następstw mieć nie będzie. Nie damy się, bo za nami prawo, ustaw się ściśle trzymamy, a przecież i rząd składa się z obywateli życzliwych, którym dobro ludu leży na sercu. Mamy tu między sobą tylko jednę parszywą owieczkę, która zamiast popierać, stara się wszelkimi sposobami godziwymi i niegodziwymi paraliżować nasze piękne cele. Kończy się jednak wnet jej panowanie, a wtenczas wyślemy ją na czosnek i cebulę do wnuków Abrama, z którymi serdeczne pragnie mieć stosunki.

Jeden z poważnych obywateli tutejszych nazywa Kurzynę „udzielnem państwem“, które o tyle tylko ma związek z Austrją, że dostarcza jej rekruta i składa podatki, dodatki i naddatki do podatków, wzamian zaś tego niczego od niej nie żąda, a raczej nic nie dostaje. Żart ale prawda! Bo proszę sobie przedstawić, że w całym powiecie są szosy potrzebne i niepotrzebne, bo prowadzące do lasów i folwarków samodzierżców autonomicznych wybudowane kosztem grosza publicznego, a Kurzyna takiej szosy mimo obietnic ze strony sfer decydujących powtarzanych szczególnie w czasie przedwyborczem, doczekać się nie może, mimo że wyczekuje jej dziesięć gmin, z których drogowe bywa skrupulatnie ściągane. *Quo usque tandem abutere Catilina patientia nostra!?!*

Jest jeszcze jedna ciekawa historja w naszym zakątku, a jest nią sprawa szkoły w Golcach. Lecz o tem potem!

ZE ŚWIATA.

Berlin d. 7 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ermete Zacconi,

Z dniem wczorajszem ukończył Ermete Zacconi gościnne swe występy w berlińskim Nowym teatrze. Właściwie powiedzieć można, iż ukończył je wcześniej jeszcze rolą Corrady w „Morte civile“ Giacometta, gdyż „Keana“, którego grał wczoraj, można wypuścić z rachunku ze względu, iż rola ta mieniąca się wszelkiemi barwami, wymaga od aktora maestrji wirtuoza nie zaś artyzmu. Wspominałem już w poprzednim liście o poszczególnych występach Zacconiego, dziś pozostaje mi tylko ogólne sprawozdanie z wrażenia, jakiego z całego szeregu odtworzonych przez niego postaci odniosłem.

Gdy Zacconi Oswaldem w „Upiorach“ występy swe rozpoczął i z kreacji swojej wydobył zasadniczo co innego, niż było w myśli i zamiarach Ibsena, z wielu stron odrazu pojawiła się chęć traktowania gry jego jako zwykłej aktorskiej sztuki, wspartej techniką niepospolicie zręczną. Z artysty zrobić chciano rutyniera. Wieszano się uporczywie przy zewnętrznych efektach jego gry, zapominając w krótkowidztwie o tem, jak intenzywnego trzeba było uczucia, aby ten właśnie zewnętrzny efekt wydać przed widzami z tak potężną duchowną wewnętrzną siłą. Po drugim występie nieomylny wyrok wielkich „znawców“ brzmiał już inaczej. I był tym razem słuszniejszy. Moretti z „Nieuczciwych“, Pietro Caruso rozjaśniły już krytykom pojęcie, że mają przed sobą artystę indywidualnego, o wybujałej potędze uczucia i gorącej miłości dla sztuki i jej świętego ognia, do którego zwykłej kulisowej miary przykładać nie można. A z każdej roli późniejszych jego występów indywidualność ta biła pełnem, oślepiającem światłem. Że poprzód, w przedstawieniu zewnętrznem, Zacconi przysposobił sobie przedewszystkiem wszystkie pomocnicze środki swego zawodu, był to fakt, który tylko z uznaniem przyjąć należało do wiadomości. Poznano jednak pomyłkę leżącą w insynuacji, jakoby techniczna doskonałość była li tylko wyłącznym celem mistrza-artysty. I odtąd zapatrywano się na jego sztukę z innego punktu widzenia, bez ciasnoty i uprzedzenia pierwszego na nią poglądu.

Od czasów Salviniego nie mieliśmy ani jednego artysty aktora z Włoch, którыby potężniejsze wywołać mógł wrażenie jak Zacconi. Jak Salvini w swej wielkiej prostocie przewyższał pracowitego, ale przeważnie trzymającego się zbyt niewolniczo reguł scenicznych Rossiego, tak i dziś Zacconiemu nad Rossim przyznać trzeba pierwszeństwo. Zacconi ma chwile, w której po krętej drodze przez gest, ruch, spojrzenie, pozwala nam sięgnąć w duszę swej postaci i wywołuje taki dreszcz grozy, takie przerażenie, jakiego się doznaje li tylko wobec najistotniejszego dzieła sztuki. Taką naprzykład chwilą jest, gdy jako Moretti w „Nieuczciwych“ dowiaduje się, że go żona zdradzała przez szereg lat długi, gdy z wściekłością niemal zwierzęcą nią poniewiera i nagle na widok cudzych pieniędzy leżących na stole, budzi w sobie myśl własnego przestępstwa. Taką chwilą jest, gdy jako Pietro Caruso, postanawiając dobrowolnie odebrać sobie życie, czerpie odwagę z flaszki koniaku a później drżącym krokiem, z błędnie osłupiałym wzrokiem zbliża się do drzwi, by przywołać swą córkę i raptownie się skupia w całej swej energji, wiedząc, że stoi u zwrotnego punktu swego losu. I raz jeszcze budzi się w nim nadzieja, że przecież będzie mógł jeszcze żyć. Ale gdy córka jego z okrzykiem *io l'amo* — odnoszącym się do kochanka — rzuca mu się na szyję, widzi, że stawka przegrana i na twarzy jego ryje się bolesny lecz szlachetny rys rezygnacji i poddania.

Wychodzi z pokoju chwiejnym krokiem i mówi do niej *Leonor' addio* takim głosem, że widza ściska za gardło taka boleść ogromna, tak wielkie istotne współczucie, jakby ten nieszczęsny człowiek był jego bratem, a jego córka drogą ukochaną istotą. Takie same wrażenie wynosi się ze sztuki Turgenjewa: „Na łaskawym chlebie“, gdy Kusofkin rzuca na pastwę urągowiska brutalnych swych sąsiadów ostatnie szczęście swego serca, lub gdy król Lear w ostatnim akcie klęka u zwłok swej córki i z oczu błędnych, osłupiałych, strasznych błyska szaleństwem targającej duszę rozpaczy...

Właśnie jako Lear wzbił się Zacconi do szczytów swej twórczej potęgi. Obłąkanego króla urobił on według swego własnego indywidualnego pojęcia. Bo wogóle, pomimo swej pozornej wielostronności, wybiera on sobie z literatur wszystkich narodów to tylko, co jego własnej mocy i sile jest — że się tak powie — kongenjalne. Dawał nam tu Zacconi arcydzieła włoskie, rosyjskie, norwegskie, angielskie, niemieckie, ale zawsze brał z nich to tylko, co jemu, człowiekowi nawskróś modernistycznemu, było najbliższe. Jako Lear zdawał się wychodzić po za granice własnej potęgi i jednocześnie dawał dowód, iż tylko dzisiejszym człowiekiem być umie. W jego Learze nie było pleśni wieków, nie było epoki. I dlatego to n. p. jego Lear nie był Learem Szekspira, nie był tym Learem, w którego oku Kent widzi to, co się nazywa władzą, panowaniem. Zacconi wziął z niego tylko tragizm duszy zgnębionej bólem, tragizm jak świat stary i jak istnienie świata wieczny. Lear jako człowiek, który cierpi, jest ten sam u Zacconiego, jak u Szekspira; jako człowiek swej epoki, jako historyczna postać, inny.

Ermete Zacconi jest jeszcze człowiekiem przyszłości, ma lat około czterdziestu i zapewne rozwijać będzie dalej swój wielki, nadzwyczajny talent. To, co do dnia dzisiejszego stworzył, każe się jeszcze spodziewać ogromów postępu. *Mnt.*

Część urzędowa.

Konkurs na posadę inżyniera powiatowego rozpisuje Wydział powiatowy w Skawinie z płacą 1000 złr. Termin do 30 listopada.

KRONIKA.

Kraków, dnia 9 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Teodora żołnierza i Ursyna.

Stan powietrza. Dnia 9-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 752.8, termometr 0,8 C., wilgotność 95%, wiatr północno-zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ci z miesięcznych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do środy 10-go b. m., numeru czwartkowego (z dodatkiem powieściowym) już nie otrzymają. Prosimy więc o pośpiech.

Redaktor naszego dziennika otrzymał w ciągu ostatnich trzech dni bardzo liczne ustne i pisemne dowody sympatji dla siebie, a oburzenia z powodu gwałtu, jaki na jego osobie wywarł socjalno-demokratyczny motłoch. Na tem miejscu składa też wszystkim, zwłaszcza nieznanym osobiście, wyrazy podziękowania.

Co do prasy, pierwszy *Czas* zdobył się na odwagę oświadczenia, że napaść była „niegodziwą i nikczemną". Redaktor *N. Reformy* nader uprzejmym listem wyrażającym „współczucie z powodu gorszącej napaści" wynagrodził zagadkowy sposób, w jaki ta sprawa na szpaltach tego dziennika jest dotąd traktowana.

Dyrekcja policji, której imieniem dalsze dochodzenia w sprawie gwałtu publicznego prowadził nadzwyczaj energicznie dr Banach, jeszcze w sobotę odstąpiła akta c. k. prokuratorji państwa, odstawiając równocześnie Kaczanowskiego z aresztów „Pod Telegrafem" do więzienia przy Sądzie karnym. Prokuratorja wdrożyła bezzwłocznie śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego przeciwko Kaczanowskiemu i towarzyszom, oraz wydała rozkaz uwięzienia pozostających dotąd na wolności wspólników zbrodni. Wiadomość o tem wywołała wielkie wrażenie w kołach socjalno-demokratycznych, w których zapewniano, że napaść „ujdzie bezkarnie, bo socjalistom wszystko wolno"....

Kawaler de... Daszyński. Wczoraj odbyły się cztery zgromadzenia socyalno-demokratyczne: W „Sile" przy linii A B., w lokalu towarzystw zawodowych przy ulicy Grodzkiej, w lokalu żydowskich socyalistów Büderlichkeit i w lokalu kobiet pracujących przy ulicy Mikołajskiej. Na wszystkich czterech zgromadzeniach przemawiał p. Ignacy Daszyński o sprawie stempla dziennikarskiego; przy tej sposobności w najnikczemniejszy sposób podżegał umysły przeciwko nam i najbezecniej spotwarzał nasz dziennik i osobę jego redaktora. Zdaniem p. Daszyńskiego zniesienie stempla umożliwi założenie codziennego *Naprzodu*, ażeby można było skutecznie zwalczać *Głos Narodu*. P. Daszyński powiedział, że jakkolwiek osobiście nie oświadcza się za „biciem", to jednak twierdzi, że „Ehrenbergowi dostała się zasłużona kara za napaści na lud i klasę robotniczą". Szanowny poseł pozwoli sobie powiedzieć, że twierdząc jakobyśmy występowali kiedykolwiek przeciwko ludowi i klasie robotniczej, a choćby jakobyśmy nie bronili ich przy każdej sposobności i nie wywieszali wybitnie demokratycznego sztandaru, że twierdząc to, łże jak pies. *Głos Narodu* zwalczał tylko zawsze i zwalczać będzie nieustannie niegodziwych szarlatanów, zdrajców i uwodzicieli ludu, a między nimi w pierwszym rzędzie p. Ignacego Daszyńskiego. Dla p Daszyńskiego jest to niezawodnie wszystko jedno, ale dla ludu — nie! P. Daszyński jednak nie poprzestał na tych bezecnych łgarstwach, którym nie uwierzy żaden robotnik i chłop czytający *Głos Narodu*. Pan Daszyński ośmielił się powiedzieć jeszcze następującą podłość: że nie potrzeba lękać się powodzenia *Głosu Narodu*, bo „Ehrenberga czeka taki sam los, jak Orłowskiego, który żył z oszustwa i który choć nie skończył jeszcze w kryminale, to jednak w Krakowie pokazać się nie śmie". Kawalerze de... Daszyński! My do celów naszego dziennika, czy naszej agitacji, nie użyliśmy ani jednego kradzionego czy sprzeniewierzonego grosza! Kryminał zaś jest podobno nie tylko dla tych co kradną, ale i dla tych i co się kradzionym groszem publicznym świadomie posługują!

Bogdan hr. Ronikier znany autor dramatyczny w przejeździe z Warszawy do Monachjum bawi w naszem mieście. Podobno p. Ronikier zamierza wystawić nowo napisaną sztukę na scenie krakowskiego teatru.

*** Mężowie zaufania.** Administracja podatkowa w Krakowie odniosła się do Rady miejskiej, z prośbą o dokonanie wyboru 76 mężów zaufania, mających wejść w skład komisji celem przygotowania wymiaru osobistego podatku dochodowego w okręgu szacunkowym krakowskim. Rada wybrała specjalną komisję dla wykonania powyższego zadania. Komisja zebrała się w sobotę pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i ułożyła listę 76 mężów zaufania. Jako tacy zaproponowani zostali administracji podatkowej pp.: 1) Anczyc Władysław, 2) Bereźnicki Juljan, 3) Blaukstein Mojżesz, 4) Bober Jakób, 5) Bojarski Władysław, 6) Brzeski Wiktor, 7) ks. Bukowski Juljan, 8) Chmurski Roman, 9) Chronowski Eustachy, 10) Czaplicki Stefan, 11) Deiches Ignacy, 12) Drozdowski Stanisław, 13) Ehrenpreis Maksym., 14) Epstein Juljusz, 15) Federowicz Jan Kanty, 16) Fritsch Herman, 17) Gałek Leon, 18) Goldst ff Józef, 19) Goldwasser Edward, 20) Heller Eugenjusz, 21) dr Horowitz Leon, 22) Iglicki Stefan, 23) dr Jakubowski Faustyn, 24) dr Jakubowski Jan, 25) Kaczmarski Władysław, 26) Kaden Ludwik, 27) Kahane Peretz, 28) Kohn Dawid, 29) Kornecki Wincenty, 30) Kosches Ozias, 31) Kowalski Zygmunt, 32) Kroebl Franciszek, 33) Krukowski Józef, 34) dr Kwaśnicki August, 35) Kwiatkowski Jan, 36) Lenert Franciszek, 37) dr Leo Juljusz, 38) dr Lisowski Władysław, 39) Lubański Franciszek, 40) dr Lustgarten Ludwik, 41) Markus Karol, 42) Mendelsburg Albert, 43) Merz Wilhelm, 44) Morelowski, dyr. banku, 45) Opidowicz Maciej, 46) dr Paszkowski Franciszek, 47) dr Pieniążek Karol, 48) dr Ponikło Stanisław, 49) Porębski August, 50) hr. Potocki Andrzej, 51) dr Propper Albert, 52) hr. Pusłowski Zygmunt, 53) Ritterman Salomon, 54) Rossbach Nachem, 55) dr Rothwein Leon, 56) Rożnowski Stanisław, 57) Satalecki Wincenty, 58) Szancer Zygmunt, 59) Schenker Samuel, 60) Schneider Ignacy, 61) Schmelkes Mojżesz, 62) Schwarz Henryk, 63) Silberbach Roman, 64) dr Smolarski Kazimierz, 65) Spira Natan, 66) Stachurski Józef, 67) Stasiński Ludwik, 68) Staszczyk Adam, 69) dr Styczeń Wawrzyniec, 70) Szklarski Andrzej, 71) Szpakowski Witalis, 72) Tilles Emanuel, 73) Turliński Ferdynand, 74) Wojnarowski Edward, 75) hr. Andrzej Zamoyski, 76) Zieleniewski Leon.

*** Zgromadzenie służby dworskiej** zagaił w ubiegłą niedzielę p. Jakób Kościołek, ten sam, który dołożył wszelkich starań, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami, aby tylko zjednoczyć służbę w stowarzyszenie, dla niesienia pomocy materjalnej członkom, a względnie pozostałym po nich wdowom i sierotom. Dalszym celem tego stowarzyszenia jest pośrednictwo w wyszukiwaniu miejsca członkom, w czem dotąd bywali wyzyskiwani i nieraz na opłacenie stręczenia byli zmuszeni zapożyczać się u żydowskich lichwiarzy. Ważną jest sprawa urządzenia tymczasowego przytułku (gospody) dla członków zostających bez miejsca, dalej niesienie pomocy w razie choroby i przyczynienie się do kosztów pogrzebu. Mowca omawiał nędzne położenie służby, przedstawiając zarazem środki zaradcze. W końcu zaznaczył, że od 1887 r. zakiełkowała myśl zawiązania stowarzyszenia — dziś myśl ta przyoblekła się w ciało.

Dr Graczyński objaśniał niektóre punkty statutu w sprawie wyboru zarządu. Ks. Kądzioła mówił o znaczeniu stowarzyszeń, o ich pożytku i dobrodziejstwach, wskazując na Czechy, mniejsze od Galicji, a gdzie istnieje 14.000 stowarzyszeń, podczas gdy u nas jest ich dotąd tylko 3.460. W końcu wskazywał na wybór zarządu, do którego odrazu należy wybrać ludzi znanych z energji. P. Piasecki mówił imieniem katolickich kółek robotniczych, zapraszając nowe stowarzyszenie, aby przystąpiło do związku celem ubezpieczenia pogrzebowego. Bardzo ładnie przemówił członek, p. W. Karbowski, o wzajemnym stosunku służby do służbodawcy, podnosząc, że dziś służący jest inaczej traktowany, niż to dawniej bywało. W tem miejscu dr Marek socjalista, znajdujący się na sali z kilkoma towarzyszami, uważał za stosowne poprosić o głos, którego mu też przewodniczący udziela. Wszyscy poprzedni mowcy rozpoczynali od chrześcijańskiego pochwalenia; p. Marek zwyczajny mówić do żydów, uważał je za zbyteczny „frazes". Ów Filip z Konopi jest przeciwny, aby Stowarzyszenie odwołało się z prośbą o pomoc do magnatów; przeciwnie niczego nie prosić, ale domagać się i żądać ubezpieczenia, a krytykując treść statutu, nuż jechać na wielkich panów i wielkich księży. Tego jednak było już za wiele dla członków, który w innym celu tu przyszli, niż słuchać socjalistycznego wykładu dra Marka, zanosiło się na dobrowolne opróżnienie sali, aż dopiero po odebraniu głosu p. Markowi nowi członkowie wrócili na miejsce a p. Marek, zapraszając swoich towarzyszów do opuszczenia wraz z nim sali (nb. proszono ich o to przedtem ze strony prezydjum), wyrzekał na terroryzm tego zgromadzenia (?!). Po wyjściu tej obstrukcji zapanowała prawdziwie radosna atmosfera, a p. Karbowski w imieniu swojem i wszystkich swoich kolegów uroczyście oświadczył: „Szanujemy naszych panów i nie chcemy mieć nic wspólnego z socjalistami i nauk ich nie żądamy". Zgromadzenie odpowiedziało długiemi oklaskami. — Ks. T. Flis odpierał zarzuty p. Marka, czynione przeciw statutowi. Poczem nastąpiło głosowanie na członków zarządu większością głosów. Do wydziału wybrani zostali: Wawrzyniec Karbowski, Wojciech Kowalski, Jakób Kościołek, Tomasz Niedzielski, Antoni Siekacz i Filip Strożyna. Na zastępców: Stanisław Opidowicz i Michał Szkaradek. Do komisji kontrolującej wybrano przez aklamację: Wincentego Koralewicza i Karola Biegańskiego. Zarząd ukonstytuuje się we środę, wybierając z pomiędzy siebie przewodniczącego i jego zastępcę, oraz sekretarza i skarbnika. W tymże dniu, to jest w środę o godzinie 6 rano, w kościele Marjackim, przed Matką Boską Częstochowską ks. Kądzioła odprawi Mszę św. na intencję nowego stowarzyszenia, które odrazu dało pomoc dozależną Józefie Śliwa, z trojgiem dzieci, wyrzuconej na bruk z mieszkania. Zgromadzenie zebrało na ten cel 7 złr. 22 ct.

*** Żydzi** odbyli w sobotę zgromadzenie, na którem przemawiali: Haecker i Diamand. Pierwszy mówił o obecnej sytuacji politycznej. Zarzucał hr. Badeniemu jego dotychczasowe działanie, które mu się oczywiście nie podoba i wyraził nadzieję, że hr. Badeni upadać musi; do czego dążą socjaliści w połączeniu z Niemcami.

Diamand mówił o kwestji narodowościowej a socjalnej demokracji. Obrońcy dzisiejszego położenia społecznego podają jako przyczynę nędzy, żydów, bo w ich oczach idea narodowościowa jest skoszlawiona, gdyż ich narodowość zasadza się na sianiu nienawiści narodowościowej. Ratunku żydzi winni szukać nie w wyszukiwaniu osobnego kraju żydowskiego, czego chcą syoniści, ale w łączeniu się z partją socjalno-demokratyczną, która za przyczynę nędzy uważa właściwego wroga t. j. kapitalizm i która chce, by kula ziemska stała się krajem mlekiem i miodem płynącym. Do tego kraju jedną drogą jest, zdaniem jego, Czerwony sztandar. Mowca traktuje syonistów na równi z antisemitami.

*** Z sądu.** Trybunał przysięgłych, podczas ostatnich dwóch rozpraw karnych, skazał w sobotę na mocy werdyktu Józefa Kruczkowskiego, za zbrodnię oszustwa na 2 lata ciężkiego więzienia, uwalniając od winy współ oskarżonego Jakóba Adamskiego. W poniedziałek ława przysięgłych wydała werdykt uwalniający Józefa Sędzika z Dobczyc, oskarżonego o zbrodnię fałszowania monety.

*** Walne Zgromadzenie** Stowarzyszenia właścicieli realności w Krakowie, odbędzie się we czwartek d. 11 listopada br. w lokalu „Koła mieszczańskiego", Rynek główny 17, II piętro.

*** Teatr miejski i hr. Rey.** Otrzymujemy następujące pismo: „Proszę uprzejmie o sprostowanie wiadomości podanej zupełnie bezpodstawnie i mylnie przez dzienniki krajowe, jakobym ja przystąpił do przedsiębiorstwa teatru miejskiego w Krakowie.

Mikołaj hr. Rey."

*** Wieczorek humorystyczny** Gustawa Fiszera ściągnął wczoraj do teatru miejskiego bardzo liczną publiczność, która serdecznie witała znakomitego monologistę. P. Fiszer przypomniał się w kilku dawniej znanych typach jako to: w Rajszowerze (arcydzieło humoru), w Ferblikiewiczu (przewyborna charakterystyka "gracza), oraz dał nieznany obrazek z życia „wiejskiego" pt. „Nasza szlachta", podług Kl. Junoszy. Czy trzeba dodawać, że publiczność bawiła się, śmiała i klaskała? — Chyba nie, byłoby to conajmniej pleonazmem. P. Fiszer to uosobienie humoru i dobrej zabawy. Drugi wieczorek Fiszera odbędzie się jutro tj. w środę 10. bm., także w teatrze miejskim. Repertuar zupełnie odmienny.

*** Sprzeniewierzenie w Towarzystwie Ubezp.** Nareszcie! Pp. hr. Karol del Campo Scipio, dyrektor Towarz. Wzaj. ubezpieczeń, oraz p. dr Władysław Lisowski, zastępca dyrektora, obaj należący dawniej do grona przyjaciół Czesława Kieszkowskiego, złożyli swoje urzędy do rozporządzenia Rady nadzorczej. Dodajemy, że p. dr Lisowski był również syndykiem Towarzystwa; konsekwentnie rzecz biorąc, powinienby i z tego urzędu zrezygnować.

Również zrezygnował p. Zenon Słonecki z urzędu swego, jako dyrektor T warzystwa. Drugi zastępca dyrektora p. dr Franciszek Paszkowski rezygnować nie potrzebuje, z chwilą bowiem, gdy dnia 29 października b. r. został wybrany członkiem Rady nadzorczej z powiatu krakowskiego, przestał być tem samem zastępcą dyrektora.

W ten sposób wyjaśniło się położenie. Z dyrekcji występują ludzie, którym opinja publiczna przypisuje część moralnej winy za ostatnie nieporządki i wypadki. Obecnie Rada nadzorcza będzie mogła stanowczo zerwać ze starym systemem, panującym w instytucji, powołać dzielne świeże siły do dyrekcji obok pp. Romera i Głażowskiego i stworzyć nową epokę w instytucji, opartą na rzetelnej pracy, znajomości rzeczy, z wyrugowaniem systemu protekcji i pilnowania własnych interesów. Żałować tylko przychodzi, że jako ofiara tego systemu pada także p. Słonecki, człowiek prawy i sumienny, pracowity i oddany służbie, nie polujący za żadnemi spekulacjami, zbyt tylko blisko związany ze starym systemem, któremu oprzeć się nie miał czy nie zdołał postawić.

Wczoraj osobna komisja Rady nadzorczej badała fundusze rezerwowe ponownie szczegółowo, do godz. 2 znaleziono je w porządku. Fundusze te dochodzą do 4,000,000 złr. i złożone są w kasach, w których jeden klucz ma członek Rady nadzorczej, drugi dyrekcja Towarzystwa. W skład komisji wchodzą: pp. Andrzej hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki Czesław Sławiński, Prek, Trzecieski, Homolacs oraz prezes

Rady nadzorczej. Dalsza praca komisji odbędzie się jutro.

W tych dniach zgłosił się do Dyrekcji ks. Marceli Czartoryski, zabezpieczony na dożywotną rentę roczną w kwocie 60.000 złr. za odstąpienie działowi życiowemu dóbr Podhajce, która to sprawa swojego czasu tyle hałasu wywołała Na zabezpieczenie renty deponowanych być ma w kasach Towarzystwa 900.000 złr. w papierach wartościowych. Otóż ks. Czartoryski zgłosił się tymi dniami do Dyrekcji celem uspokojenia się co do owego depozytu. Ks. Czartoryskiemu okazano depozyt, znajdujący się w największym porządku.

Wobec dzisiejszego poufnego zebrania członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nabiera zasadniczego znaczenia wniosek rejenta Lipowskiego i tow. postawiony w maju b. r. na Walnem Zgromadzeniu i przekazany również Radzie Nadzorczej do zbadania i zdania sprawy na następnem walnem zgromadzeniu. Wniosek ten opiewa dosłownie: „I. Rada nadzorcza zechce poddać ścisłemu zbadaniu obowiązujące statuty i instrukcje tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i na najbliższem ogólnem zebraniu wystąpić z odpowiednimi wnioskami o uchwalenie zmiany statutów głównie w kierunku zmocnienia reprezentacji interesów właścicieli fabryk i realności miejskich oraz interesów członków działu życiowego a to tak przez rozszerzenie prawa wyborczego czynnego do Rady nadzorczej i Dyrekcji jak i przez powołanie większej liczby członków do grona tejże Rady nadzorczej jak niemniej przez ustawienie większej liczby odpowiednich do zastępstwa tych interesów delegatów towarzystwa. II. Bez względu na wniosek powyższy, stawiamy wniosek o zmianę §. 85 lit. b) i §. 89 statutów w tym kierunku, aby ogólne zgromadzenie wybierało wprost dwóch lub więcej członków Rady nadzorczej, a nie jak dotąd zatwierdzało ich tylko na przedstawienie Rady nadzorczej".

Według relacji *Kurjera lwowskiego*, podczas posiedzenia komisji rachunkowej w dniu 3 b. m., prezes rady nadzorczej Tow. ubezp., p. Męciński, tak bardzo wziął do serca przedmiot dyskusji, że padł podczas niej zemdlony. Pp.: hr. Scipio i Słonecki tłomaczyli się, że byli bezwładni, bo obaj Kieszkowscy wszystko traktowali jako kwestję osobistą. Ani p. Scipio, ani p. Słonecki nie poczuwają się podobno do obowiązku pokrycia strat.

Ten sam dziennik podaje kilka ciekawych szczegółów o defraudacjach Czesława Kieszkowskiego. „Brat Czesława, p. Jacek Kieszkowski, ubezpieczył był córkę, a terminem wypłaty był dzień ślubu. Otóż na tę policę wziął Czesław Kieszkowski pożyczkę 8.000 złr. Dzień ślubu minął, całą sumę ubezpieczoną wypłacono p. Jackowi, a p. Czesław pożyczki nie zapłacił. Była to naturalnie malwersacja, a kasa nie byłaby wypłaciła kwoty zaasekurowanej, gdyby na policy była pieczątka, którą umieszczają na znak, że pożyczka zaciągnięta. Była to pierwsza wykryta defraudacja; a p. Romer zawinił i tego sam na konferencji ostatniej nie mógł racjonalnie wytłomaczyć, dlaczego nie zawiadomił natychmiast prokuratorji. Gdyby to był uczynił, to sytuacja byłaby wielce ułatwioną, gdyż ptaszek będąc pod kluczem, byłby prawdopodobnie wszystko wyśpiewał, odpowiedzialność wobec kryminału jest bowiem prawie ta sama, czy kto ukradnie 100.000 złr. czy też miljon. Zresztą leżałoby to było w jego interesie, gdyż śledztwo nie trwałoby tak długo. A teraz szukaj wiatru w polu".

„Czesław pozarywał mnóstwo ludzi. Pani Micewska straciła 53.000 złr., stanowiące cały jej i jej rodziny majątek. Pieniądze miała ulokowane w Towarzystwie wzaj. kredytu. Czesław wyperswadował jej jednak, że Florjanka płaci zamały procent i że on jej umieści te pieniądze u starosty w Podgórzu, hr. Starzeńskiego na 6%. Pani Micewska zgodziła się na to, odebrała pieniądze z Florjanki i oddała wszystko Czesławowi, który dał jej świstek z swoim podpisem płacił procenty, a teraz... pani M. rozpacza i przeklina zbrodniarza, który w taki sam sposób zarwał mnóstwo osób, a własną rodzinę wystawił na hańbę!..."

„Zostawił żonę i 9 dzieci niezaopatrzonych. Dwóch synów ma w gimnazjum krakowskiem; w tych dniach wrócili do domu i błagali matkę, aby ich wypisała, gdyż obok nich nikt siedzieć nie chce w szkole. Życzeniu ich miano uczynić zadość. Szwagier Czesława, p. Chełmicki, zakomunikować miał dyrekcji, że Henryk Kieszkowski wyprowadza się z Florjanki (mieszkanie wspaniałe reprezentuje wartość kilku tysięcy złr. rocznie) i że znaczną część pobieranej emerytury przeznacza na pokrycie strat, spowodowanych defraudacją Czesława".

Otrzymujemy następujące pismo: Szanownych PT. członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z powiatów krakowskiego i chrzanowskiego mam zaszczyt zaprosić na poufne zebranie w sali obrad krakowskiej Rady powiatowej (ul. św. Marka l. 5) w środę 10-go listopada 1897 o godzinie 3 po południu. *Dr Franciszek Paszkowski* delegat do Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z okręgu krakowskiego.

* **Z Towarzystwa Strzeleckiego**. W niedzielę 7 b. m. odbyło się ostatnie tegoroczne strzelanie, na którem bracia strzelcy ubiegali się o dar królewski Leona Zieleniewskiego, składający się z trzech dukatów w złocie w pięknem puzderku, a który według aktu fundacyjnego ma otrzymać corocznie ten, kto przy ostatniem strzelaniu do tarczy zrobi najlepszy strzał.

To też w niedzielę strzelcy ubiegali się o lepsze; na 200 oddanych strzałów najlepszy strzał był pana Eugeniusza Reinera (5) piątka, to też on otrzymał dar królewski. Panowie: Roman Chmurski, Leon Zieleniewski, Albin Doliński, Eugeniusz Smidowicz, Michał Marfiewicz zrobili najwięcej tak zwanych bellerów a pomiędzy nimi była czwórka i trójki.

* **Mianowania** Prezydent sądu krajowego wyższego zamianował maturzystę gimnazjalnego Włodzimierza Jasieńskiego praktykantem rachunkowym przy sądzie wyższym w Krakowie.

* **Pożar**. W nocy z soboty na niedzielę komenda wojskowa zaalarmowała straż pożarną miejską o wynikłym pożarze w koszarach wojskowych na Podgórzu. Na miejsce wyruszył na czele IV pluton, a tuż za nim i pluton III z naczelnikiem p. Eminowiczem. Ogień ogarnął skład siana (własność żyda dostawcy wojskowego), na Podgórzu między cmentarzem a stacją kolejową i wapiennikami położony. Siano w części było prasowane, a w części luźne. Straż krakowska, która pierwsza stanęła na miejscu, zalewała ogień silnymi strumieniami wody, opanowawszy zaś i przytłumiwszy ogień w ciągu dwóch godzin, od 1 do 3, zostawiła dalsze działania straży podgórskiej. Siana w części spalonego, w części zniszczonego miało być 1000 centnarów.

* **Kronika policyjna.** W niedzielę aresztowały organy policyjne Leona Zająca, czeladnika rzeźnickiego od p. Swiątka, za brutalne i niemal zwierzęce obejście się z kupującą w jatkach Dominikańskich Marją Wójcik, żoną gospodarza z Głębniowa koło Dąbia. Wójcikowa zwróciła uwagę Zająca na pewną niedokładność wagi, czem Zając tak się rozsierdził, iż nie pomnąc o godności człowieka, uderzył kobietę w twarz i to tak silnie że ta upadła i rozcięła sobie wargę, doznając innych obrażeń, gdyż była w stanie błogosławionym. Zając zrozumiawszy swoją potworną porywczość, stchórzył i uciekł z miejsca czynu, po chwili jednak został aresztowany i oddany sądowi karnemu.

* **Krwawe zajście** miało miejsce przedwczoraj w jednej z wiedeńskich kawiarń. Lokal ten jest zawsze odwiedzany przez studentów t. zw. burschów, niemałą jednak część gości stanowią i członkowie armji, którzy właśnie spowodowali to krwawe zajście. Jeden ze studentów uderzył mimowoli o szablę oficera, za co go grzecznie przeprosił; odpowiedź ze strony „poszkodowanego" była również grzeczną. Jednak jeden z oficerów, nadporucznik v. S. był zdania, że oficerskiemu honorowi nie stało się jeszcze zadość, wywołał więc swojem „parlamentarnem" zachowaniem się zajście. W rozmowę wmieszał się kapitan Wiktor B. v. B. i jako syn Marsa użył przekonywającego argumentu, bo szabli. Ciął nią w głowę studentów medycyny E. Ladenbauera i M. Pöchmüllera; oprócz tego zraniony jest jeden z gości i kelner. Charakterystycznem jest, że tylko dwóch oficerów wymieniło studentom swe nazwiska, mimo, iż kilku przedstawiło się jako oficerowie rezerwy.

Śmierć burmistrza. Burmistrz miasta Sanoka, Cyryl Jaksa Ładyżyński, tknięty apopleksją, umarł w sobotę rano w biurze.

Hr. Ignatiew, gubernator kijowski, znany polakożerca ma ustąpić, jak donosi *Graždanin* i osiąść w Petersburgu.

* **Wezuwiusz** jest od kilku dni bardzo czynny. Z krateru Atrio del Cavallo, który powstał w roku 1895, płyną w kierunku południowo zachodnim znaczne masy płonącej lawy. Główny krater wyrzuca obficie popiół i kamienie bazaltowe.

Składki. Dla „ubogiego Łazarza" N. N. z Łobzowa przysłał 2 złr. Federowiczowa, Batorego Nr. 24, 1 złr. Jan Stanczykiewicz z Chorzelowa 25 ct.

HUMOR

W szkole.

— Cóż to jest kula ziemska?

— To jest taka rzecz, która nie widziała mojego tatusia.

— Co!?...

— Bo mama zawsze mówi do mego tatusia: takiego karciarza, jak ty, kula ziemska jeszcze nie widziała.

OSTATNIA POCZTA.

Praga 8 listopada (w południe). *Politik* donosi, że hr. Badeni zadowolni się uchwałą, jaką poweźmie komisja budżetowa w sprawie prowizorjum ugodowego z Węgrami — i nie przedłoży jej plenum w drugiem czytaniu, ale przedsięweźmie środki, jakie uzna za stosowne. Dalej pisze *Politik*, że parlamentarna komisja postanowiła zawezwać Kathreina w drodze telegraficznej, aby objął znowu prezydjum Izby poselskiej. W razie gdyby Kathrein odmówił, jednym z wiceprezydentów ma zostać członek katolickiego stronnictwa ludowego lub Pattai. Na obradach komisji budżetowej poruszono także kwestję zmiany regulaminu Izby. Poseł Piniński zwracał uwagę na to, że kwestja ta należy do rządu; inni posłowie zaznaczyli, że rząd nie chce brać inicjatywy w tej sprawie i pozostawia większości jej załatwienie. Do żadnej uchwały w tej mierze nie doszło.

Wiedeń 8 listopada (w dołudnie). Cesarz przyjął wczoraj na dłuższej audencji hr. Badeniego.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Wczoraj na dworcu arkadowym uniwersytetu odbyło się uroczyste odsłonięcie popiersia Billrotha.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Wczoraj odbyło się tu 13 zgromadzeń socjalno-demokratycznych, na których powzięto jednobrzmiące rezolucje, żądające zniesienia stempla dziennikarskiego i dozwolenia kolportażu.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Wczoraj po południu 18 letni uczeń tokarski, Jan Slama, zamordował 45-letnią kobietę lekkiego prowadzenia, Katarzynę Mottele. Zadał jej 25 ran. Krzyki o pomoc, wydawane przez ofiarę, sprowadziły sąsiadów. Morderca, który zamierzał obrabować kobietę, został przytrzymany.

Praga 8 listopada (w południe). Zgromadzenie urządzone wczoraj na Białej Górze, jako w rocznicę pamiętnej bitwy, miało przebieg ogromnie burzliwy, poczem olbrzymie tłumy, demonstrując ruszyły do miasta. Tu oczekiwały ich przybycia silne oddziały policji. Tłumy rozprószono, przyczem wiele osób odniosło skaleczenia.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Dziś wieczór przyjeżdża hr. Gołuchowski z Monzy.

Berlin 8 listopada (w południe). Gazety donoszą, że parlament zostanie zwołany na dzień 30 listopada.

Monza 8 listopada (w południe). Król Humbert przyjął o godzinie 5 hr. Gołuchowskiego, a razem z nim Rudiniego i Viscontiego Venostę. Król doręczył hrabiemu Gołuchowskiemu naszyjnik orderu Anuncjaty. Podczas obiadu dworskiego Gołuchowski zajmował miejsce honorowe obok królowej.

Medjolan 8 listopada (w południe). Po śniadaniu u Viscontiego Venosty hr. Gołuchowski naradzał się z Rudinim, Viscontim i Nigrą. Popołudniu odjechali wszyscy do Monzy, dokąd przybyli w wagonie przeznaczonym do użytku dworu królewskiego o godz. 3 i pół — i zaraz udali się w dworskim powozie do pałacu królewskiego. Wieczorem w pałacu odbył się obiad galowy na cześć Gołuchowskiego. Dziś było polowanie w parku w Monza.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 9 listopada (rano). Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ministrów Welsersheimba i Gautscha.

Wiedeń 9 listopada (rano). W Krems wybrano posłem w miejsce Verganiego antysemitę Daschla.

Wiedeń 9 listopada (rano). Poseł Pommer wybrany do Rady miejskiej przez chrześcijańsko-socjalnych, zmuszony został przez zarząd partji do złożenia mandatu do Rady miejskiej. Pommer, należy w Izbie do niemieckiej partji ludowej.

Petersburg 9 listopada (rano). Dzienniki donoszą, że cesarz Mikołaj wydał ukaz, nakazujący, aby wysłańcy na Sybir nie byli prowadzeni pieszo, lecz przewożeni koleją przez Moskwę.

Karlsbad 9 listopada (rano). Wczoraj o godzinie 5 zrana dało się uczuć trzęsienie ziemi. Były to dwa wstrząśnienia, jedno silniejsze, drugie słabsze. Igła magnetyczna wskazywała zboczenie. — Zresztą nie dostrzeżono żadnych zmian.

Konstantynopol 9 listopada (rano). Do tej chwili ułożono już 14 punktów traktatu pokojowego.

Madryt 9 listopada (rano). Rada ministrów zatwierdziła projekt dekretów, które mieszkańcom wysp Kuby i Portoryko przyznają równe prawa konstytucyjne z Hiszpanami i nadają wszystkim obywatelom, którzy 25 rok życia ukończyli, prawo wyboru. Rada ministrów zatwierdziła amnestję za przestępstwa polityczne na Kubie i Filipinach.

Ateny 9 listopada (rano). Delyannis nosi się otwarcie z zamiarem natychmiastowego obalenia ministerjum po ukonstytuowaniu się Izby i to przy wyborze prezydenta. Dziennikom niezawisłym, które mu każą się zastanowić nad jego haniebnem stanowiskiem, odpowiada Delyannis obelżywymi artykułami.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*)

Wiedeń 8 listopada (w południe). Dzisiejsze posiedzenie Izby odbywa się spokojnie i nudno. Ku wielkiemu zdumieniu posłowie zauważyli, że zdjęto deski z pulpitów, celem uniemożliwienia hałaśliwego zachowania się. Przewodniczący Abrahamowicz w surowych słowach karci obelżywe wyrazy, które na ostatniem posiedzeniu z obu stron

padły. Po odczytaniu kilku petycyj dep. Hoffmann-Wellenhof zabiera głos, protestując przeciw mowie ministra Bilińskiego, wypowiedzianej na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej. Do protestu tego przyłącza się także dep. Gross. Następnie przemawiają dep. Kaiser, Sylvester, Pommer, podnosząc skargi przeciwko postępowaniu przewodniczącego. Abrahamowicz oświadcza, iż da odpowiedź na następnem posiedzeniu. Poczem następuje rozprawa tajna, która trwa do w pół do 3-ciej po obiedzie. Po podjęciu posiedzenia jawnego przemawia do porządku dziennego mianowicie do postawienia w stan oskarżenia hr. Badeniego za rozporządzenia językowe dep. Funke.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Posiedzenia Izby poselskiej odbywać się będą do soboty codziennie.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Komisja budżetowa dziś ukończy narady nad prowizorjum ugodowem i wybierze na referenta hr. Pinińskiego. Sprawozdanie jego komisja prawdopodobnie zaaprobuje w środę tak, że w piątek będzie je można już przedłożyć na posiedzeniu plenarnem. Załatwienie prowizorjum w drugiem i trzeciem czytaniu przed plenum Izby zajmie zapewne 6 do ośmiu nocnych posiedzeń. Wobec spodziewanych niezliczonych wniosków o zmiany i dodatki, uchwaliła już komisja parlamentarna stosowną taktykę.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Dep. Kathrein stanowczo odmówił po raz drugi przyjęcia prezydentury.

Wiedeń 8 listopada (w południe). Koło polskie na prywatnej składce zebrało następujące ofiary: 300 złr. na kościół polski w Wiedniu, 300 na bibliotekę i szkółki ludowe, 200 na „Przytulisko" polskie, 100 na „Ognisko", 100 na „Strzechę", 200 na ubogich.

Wiedeń 9 listopada (rano). (δ) Dla odmiany dziś spokojne i nudne posiedzenie Izby poselskiej, chociaż sporadycznych soczystych wykrzykników nie brakowało. Wolf ryknął raz czy nawet dwa razy do przewodniczącego: *„Polnischer Gauner!"* i na tem koniec. Nawet Daszyński przycichł wylawszy konewkami mądrość swą na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej, o której to mądrości — bardzo dziwnym sposobem — bardzo się szeroko rozpisała *Reichsraths-Correspondenz.* Cicho więc i nudno w Izbie. Schönerer siada na swojem miejscu i rzuca zdziwiony wzrok przed siebie. Przykrywki pulpitowe, któremi obstrukcja tak dzielnie wybębniała pruskie marsze, zniknęły bez śladu. Uprzątnięto je z kretesem. Wyrwano więc obstrukcji „najgłośniejszą" broń parlamentarną z ręki. Ale i na to znajdzie się sposób. Oglądałem na własne oczy, jak dep. Glöckner otwierał otrzymaną od swoich wyborców z Czech skrzynkę napełnioną kołatawkami (po niemiecku: *Ralschen*), które prawdopodobnie teraz będą użyte i przewyższą jeszcze doniosłość deszczułek pulpitowych. Mężowie stanu obstrukcji są, jak widać z tego, niewyczerpani w genjalnych pomysłach. Ciesz się ludu pracujący, bo jeśli nie deszczułkami, to teraz kołatawkami wykołatają tobie większy kęs chleba!

W przedsionkach parlamentu więcej życia dziś, aniżeli w sali obrad. Groza burdy wyprawionej na ostatniem nocnem posiedzeniu zdaje się pobudziła większość przynajmniej do myślenia o tyle przynajmniej, iż teraz zaczyna ona myśleć trochę więcej na serjo o zmianie regulaminu izbowego w krótkiej drodze. Czy wolność słowa ucierpi na tem jeśli swawola regulaminowa doprowadzająca cały parlamentaryzm do absurdu i zupełnego upadku będzie usuniętą? — o tem nie śmiem ja rozstrzygać. Trzebaby o to zapytać „nietykalnego posła", cudotwórcę kręcącego bicz z piasku, który w spółce z Schönererowcami załatwia obstrukcję uniemożliwiającą wszelką pracę parlamentarną i wszystko to, co obiecywał wyborcom. Prócz regulaminu zajmuje także koła większości sprawa wyboru prezydenta Izby. Kathrein, jak było do przewidzenia, odmówił stanowczo. Kandydatem prezydjalnym chwili jest dep. dr Ebenhoch. Katolickie stronnictwo ludowe ustąpiło o tyle, iż pozostawiło Ebenhochowi osobistą co do tego wolność. Od jego więc własnej decyzji zależeć będzie przyjęcie lub nie przyjęcie ofiarowanej mu godności. Dotychczas wzbrania się on, wymawiając się żądaniem wyborców, by pozostał członkiem górno-austrjackiego wydziału krajowego, które to stanowisko, gdyby został prezydentem Izby, musiałby opuścić.

Muszę jeszcze wrócić do żydowszczyzny dra Byka, której wonią napawało się Koło polskie na ostatniem swem posiedzeniu. Mam na myśli żądanie jego, żeby Koło polskie ujęło się za żydami, których nie chcą przypuszczać do sądów w Galicji i żeby Koło wniosło interpelację w sprawie chodorowskiej, tarnowskiej i przemyślańskiej. Koło odesłało petycje żydowskie do swej komisji petycyjnej, a co do interpelacyj właściwie nie dało żadnej odpowiedzi. Dep. dr Byk nie weźmie nam za złe, jeśli mu powiemy, że za późno wziął się do dzieła. Chodorów, Tarnów, Przemyślany stanowczo zastarzałe są rzeczy, a zresztą sprawa chodorowska poruszona w Izbie przez Koło, nie wyszła żydom na pożytek. I teraz byłoby podobnie. Zatem daleko mądrzej — „szedżecz czicho i nie ripacz sze". A co do przypuszczania żydów tłumnie do sądów galicyjskich, to rzecz także już nie na czasie wobec faktu, iż interpelacja z podpisem p. Daszyńskiego, żądająca sędziów żydowskich w Galicji, już dawno została wystosowana do ministra sprawiedliwości. Czytelnicy przypomną sobie ten wielki czyn. Wówczas właśnie ośmieliliśmy się stawić pytanie: czy tylko włościańscy wyborcy p. Daszyńskiego życzą sobie, by ich sądzili żydzi. Po niewczasie więc panie drze Byku — „nietykalny poseł" już dawno pana wyprzedził.

O samem posiedzeniu Izby mało jest co do zapisania.

Przewodniczący wiceprezydent Abrahamowicz rozpoczął posiedzenie naganą dla tych wszystkich posłów, którzy na ostatniem posiedzeniu używali zbyt soczystych wyrazów. Nazwisk nie wymieniał dla oszczędności czasu. Inaczej musiałby długi poczet parlmentarzystów odczytać, z pamięci bowiem niepodobna przytoczyć tyle nazwisk.

Potem zabrał głos narodowiec niemiecki Hofmann-Wellenhof dla skarcenia ministra skarbu dra Bilińskiego za jego wywody na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej, potem karcił mniej surowo prezydenta Izby, że zwleka tak żywotną sprawę, jak — oskarżenia ministrów.

Kolega obstrukcyjny dr Gross przyłączył się w całej treści do protestu przeciwko wystąpieniu ministra skarbu, zarzucając zarazem prezydjum cały szereg — „gwałtów" popełnionych przy kierowaniu obrad... przepraszam, burd parlamentarnych.

Dep. Silvester upomina się — dodajmy bardzo słusznie — dla czego rząd nie odpowiada na wniesione interpelacje, których jest 240. Żąda dalej — także bardzo słusznie — żeby wnoszone interpelacje odczytywano w Izbie.

Następnie zabiera głos Schoenerer mówiąc: Wedle niezaprzeczonych doniesień dziennikarskich, przyjmował cesarz 4 listopada prezydjum Izby w dłuższej audjencji i miał wyrazić prezydentom swe zadowolenie z powodu wytrwałości i ruchliwego, a energicznego kierowania rozprawami. Pozwalam sobie stawić pytanie, czy w danym razie mamy z enuncjacją odpowiedzialnego ministerstwa do czynienia. Jeśli tak, to uważam za rzecz zupełnie nie na miejscu, żeby noszący koronę...

Przew. Abrahamowicz: Proszę bardzo, pana posła, nie mogę zezwolić, żeby koronę wciągać do rozprawy, inaczej musiałbym panu głos odebrać.

Schoenerer (mówiąc dalej): Był używany do wyrażania swego zadowolenia z powodu postępowania obydwóch wiceprezydentów, sprzeciwiającego się obowiązkowi, ustawie i regulaminowi.

Narodowiec niemiecki dr Pommer występuje z innymi zarzutami przeciwko przewodnictwu. Żąda on liczenia posłów obecnych w Izbie i odczytywania listy zapisanych mowców.

Przew. Abrahamowicz odpowiada, że podczas mowy posła, liczyć posłów obecnych w Izbie nie będzie, bo regulamin zabrania takiego przerywania mowcy.

Socjalny demokrata Zeller ma swoje specjalne żale do prezydjum.

Wolf żąda obliczenia posłów w Izbie.

Wiceprezydent dr Kramarz, który tymczasem objął przewodnictwo zarządza liczenie. Obecnych posłów w Izbie jest 147.

Na tem kończy się jawność posiedzenia na razie. O godz. wpół do 2 tajne posiedzenie dla sprostowań protokółu z ostatniego tajnego posiedzenia trwające prawie półtory godziny. Potem znowu jawne posiedzenie z porządkiem dziennym pierwsze czytanie wniosku pp. Funkego, Grossa, Pergelta i towarzyszy, dotyczące postawienia w stan oskarżenia prezydenta gabinetu, ministra sprawiedliwości, ministra handlu, ministra skarbu i ministra rolnictwa z powodu wydania rozporządzeń językowych dla Czech i Morawji.

Dep. dr. Funke, oskarżyciel gabinetu ma i zabiera głos. Sądzę, że nikt nie jest ciekawy wiedzieć, co ten stary komedjant niemiecko-postępowy mówi. Jest to pozytywka albo dobitniej katarynka mownicza, nadrabiająca miną, lichy aktor parlamentarny. Mówi już od dwóch godzin i ma mówić podobno do północy. A więc nowa mowa obstrukcyjna w celu zwleczenia obrad komisji budżetowy, której posiedzenie zapowiedziane jest na dziś wieczór. Więc katarynka mówi i mówi bez końca..,

Następne posiedzenie w środę 10 b. m.

Wiedeń 9 listopada (rano). Dep. Funke przemawiał wczoraj w Izbie od 3 do $8^1/_2$ popołudniu. Długą mową chce prawdopodobnie nie dopuścić do obrad komisji budżetowej, której posiedzenie wyznaczone jest na godzinę 7. Funke naśladował Lechera, mówiąc powoli, pijąc koniak, odczytując artykuły z gazet. Funke polemizował długo z mową hr. Badeniego, wypowiedzianą jeszcze w maju w Izbie panów podczas dyskusji adresowej. Koledzy z lewicy biją od czasu do czasu oklaski, aby mowca mógł odpocząć. Dep. Pergelt interpeluje następnie przewodniczącego Kramarza, dlaczego w myśl §. 5 i §. 7 regulaminu Izby nie przedsięwzięto do tej chwili wyboru prezydenta. Kramarz odpowiada, iż w rzeczywistości przytoczone §§. regulaminu wymagają wyboru, który nie został dotychczas jeszcze dokonany jedynie ze względu na trudności, które powstały wskutek zajść w Izbie. Następnie oświadcza, iż wybór prezydenta odbędzie się na drugiem najbliższem posiedzeniu, tj. we czwartek, gdyż pierwsze najbliższe posiedzenie odbędzie się we środę.

Wiedeń 9 listopada (rano). Komisja budżetowa odbędzie posiedzenie o godz. 2 popołudniu

Wiedeń 9 listopada (rano). Jak dotychczas najpewniejsze szanse na opróżnione przez Kathreina miejsce prezydenta Izby ma kandydatura dra Ebenhocha.

Wiedeń 9 listopada (rano). *Sonn. u. Montags Ztg* donosi: Komisja budżetowa zakończyć ma dzidziaj wstępne obrady nad prowizorjum budżetowem. Referentem będzie wybrany dr Piniński, który chce przedłożyć komisji referat już we środę, tak, iż prawdopodobnie w piątek sprawozdanie komisji będzie mogło być przedstawione w Izbie. Dla rozpraw nad prowizorjum ugodowem uchwali większość znowu posiedzenia nocne. Koła prawicy przypuszczają, że mimo obstrukcji drugie i trzecie czytanie prowizorjum załatwione będzie na sześciu do ośmiu posiedzeniach.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nieinteresowanemu. Właśnie dzisiaj notujemy prawdziwą podobno pogłoskę, że b. dyrektor Henryk Kieszkowski sam się poczuł w obowiązku do zrzeczenia się znacznej części beneficjów. Cokolwiekbądź — p. Henryk Kieszkowski dziś jest starcem z pewnością bardzo nieszczęśliwym i zasługuje na litość. Oczywiście jest nadzieja, że teraz pójdzie wszystko na lepsze.

Wł. A. Skwierczyńskiemu w Jaśle i innym. Możemy zapewnić, że obawy Panów są płonne. Towarzystwo jest tak bogate, że defraudacja Kieszkowskiego absolutnie bytem instytucji zachwiać nie może i żadnej analogji z „Austrją" niema. Sumy zabezpieczone są najzupełniej pewne.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)



Uprzejmie proszę, żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „BUTELKA“ i odznaczona **medalem złotym,** poleca wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców,** a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego**, które nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych Handlach, Cukierniach i Aptekach na prowincji. Z poważaniem **August Charzewski**, jeneralny zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie **ul. Wolska L. 17.**

Austrj.-Szląska fabryka (korków)

W BIELSKU 3027 9 25

poleca swój **wielki wybór korków** do flaszek i beczek po najtańszych cenach.

CENNIKI i WZORY BEZPŁATNIE.

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboraterjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 3254

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 medalem srebrnym poleca Zarząd szkółek Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach** p. **Stryj.** 3061 9 10

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p **St. Karlińskiego** w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265

Handel Delikatesów

ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

poleca:

Marony włoskie

Jabłka i Gruszki tyrolskie

Winogrona świeże „Almeria“

Daktyle marokańskie i figi sułtańskie,.

Przesyłki na prowincję odwrotnie. 3314 1 4

ZNANA PRACOWNIA

artystystyczno-rzeźbiarska

JANA TOMBIŃSKIEGO

przeniesiona została z pod Nr. 9 3179 6 24

pod Nr. 15 przy ulicy Czystej w Krakowie.

PRAKTYKANT

zamiejscowy 3286 2 3

z odpowiedniemi kwalifikacjami **znajdzie umieszczenie** w handlu pod firmą

J. Federowicz w Krakowie.

Kamienica

dwupiętrowa bardzo dobrze się rentująca wolna na przeciąg 8-miu lat od podatku w najzdrowszej dzielnicy miasta, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ 3190 4 4

Poszukuje 3297

miejsca do gospodarstwa do wyręczenia pani, za pannę służącą albo do dzieci lub osoby starszej, osoba umiejąca prasować, szyć i mająca świadectwa z gospodarstwa. O łaskawe zgłoszenia uprasza **Helena Szotowicz** u WP. Brozdowskich, Kraków Retoryka 11.

Buchalter

młody, energiczny z 12 letnią praktyką, także w zawodzie przedsiębiorstw górniczych, przymie **posadę**, buchaltera, rachmistrza, kasjera lub każdą inną biurową.

Łaskawe oferty upraszam pod „**Buchalter**“ w Administracji „Głosu Narodu“. 3216 3 5

Posiadłość

przy szosie, 45 minut od Krakowa oddalona obejmująca 50 morgów doskonałej gleby. w czem 10 morgów łąk, 2 kośnych z dobrymi murowanymi budunkami, **zaraz do sprzedaży.** Suchy dochód 600 złr. rocznie. Bliższej wiadomości udzieli Dr Antoni Gaszyński adwokat w Chrzanowie 3250 3 5

 

KALOSZE

oryginalne rosyjskie w wszelkich fasonach

PAPUCIE pantofle najtaniej poleca wielki WYBÓR

 

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, ul. Florjańska 17.

Rękawiczki Pończochy Kamasze Skarpetki

  

Oryginalne OBUWIE karlsbadzkie.

BIELIZNA TRYKOTOWA MĘSKA i DAMSKA.

Chustki włóczkowe, jedwabne i sznelowe.

Mufki, czapki i kołnierze futrzane.

NAJMODNIEJSZE FASONY KRAWATÓW i KOŁNIERZYKÓW.

Oraz setki innych artykułów po bajecznie niskich cenach. 3221

Handel odnowiony i zaopatrzony w najnowsze towary.

Pierwsze piętro

3282

składające się z 4 obszernych pokoi, z nyży, przedpokoju, kuchni, strychu, piwnicy, są do **wynajęcia** każdego czasu, Florjańska 47 może być użyte na lokal, tamże **piwnica** obszerna, sucha, do **wynajęcia** od 1-go Maja lub wcześniej.

Kamienica II ptr.

przy ul. Krupniczej, frontem na południem, z dochodem przeszło 3,000 złr., jest z pozostawieniem połowy ceny przy hypotece **do sprzedania.** Wiadomość w „Głosie Narodu“. 3307 2 5

Sklep korzenny

3302

z wódką i i trafiką w ruchliwej ulicy jest do odstąpienia. Wiadomość. Kraków Sławkowska 15.

Ostrzeżenie.

Towarzystwo **Fabryka obuwia** w Krakowie, przeniesione zostało na **ul. Florjańską Ł. 25,** 1-sze piętro, — dawny lokal nie należy do Towarzystwa za kupione tam obuwie nie odpowiada Towarzystwo. 3300 2 10

PRZYBORY DO KWIATÓW

SZTUCZNYCH NAJTANIEJ

A. FRONCZ. KRAKÓW FLORYAŃSKA. 17.

POCZTĄ ODWROTNĄ.

2 kamienice II ptr.

przy ulicy Radziwiłowskiej, nowe, dobrze zbudowane, pojedynczo lub razem **do sprzedania.** — Połowa ceny przy hipotece Bank kraj. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3001 9 0

Wdowiec

inteligentny, bezdzietny, lat 50 posiadający majątek w realności do 70.000 złr. boz długu, **poszukuje** stosownej partji z odpowiednim posagiem w celu matrymonialnym. — Także **Urzędnik** w wieku 35 lat, z pensją 1200 złr. poszukuje przystojną, inteligentną. młodą, pannę z posagiem do 8.000 złr. w celu matrymonialnym. — Zgłoszenia przyjmuje: **Narodowe Biuro w Krakowie Szewska 18.** 3249 3 3

Handel korzenny

na prowincji jest **do wydzierżawienia** za kaucją 1000 złr Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ p. l. **3288.** 3288 2 3

Cukiernia W. Delekty

w Tarnowie, **poszukuje**

praktykanta.

Zgłoszenia przyjmuje Cukiernia. 3291 2 3

Barany futro

podróżne i **zegar ścienny** czarny są do **sprzedania** pod Nr. 10 Wielopole. wiadomość u stróża. 3284 2 2

Państwowy urzędnik

rachunkowy, przygotowuje **do egzaminu** z rachunkowości państwowej i ogólnej — Bliższa wiadomość ul. Studencka L. 253 I piętro. Kraków. 3245 3 3



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wył. uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct., pocztą 1 złr. 60 ct.** Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

Karol Polt,

2785 5 20

perfumer i posiadacz kilku c. k. przywilejów w Wiedniu VIII. Josefstädterstrasse Nr. 32.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.

Skład **w Krakowie** w apt. **E. Hellera** ulica Grodzka, we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod złotym orłem.

Anonimu

«Życzliwego» nie pojmuję. Pomimo to z wielu względow posłałem. Życzę sobie osobistej rozmowy z autorem. 3320

HANDEL pod OBRAZEM

J. Wentzla w Krakowie

poszukuje 3030

pomocnika handlowego.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 3255

Dom

z drzewa, narożny (a właściwie plac) blisko rynku z ogródkiem Nr' 67 p. ul. Komorowskiego w Żywcu, za cenę 1.800 złr. z wolnej ręki do **sprzedania.** Adres poda Administracja „Głosu Narodu“. 3229 5 5

Dla czego tak tanio

obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego,** że na I piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3234 5 10

Aromatyczną i wyborną

Herbatę

„PECCO CONGO“

po cenie **1 fl. 35 ct. za 1 funt, 38 ct. za 1/4 funta** — ma na składzie i poleca 3246

Antoni Suski

Dom handlowy w Krakowie.

Wdowa lub sierota

po urzędniku **w średnim** wieku, pracowita, ktoraby się chciała zająć domem i kuchnią, **znajdzie zaraz umieszczenie** w lepszym domu. — Adres w Administracji „Głosu Narodu“. 3248 3 3

Korzystna posada

albo spółka dla posiadającego kilka tysięcy kapitału. Wiadomość Karmelicka 8 I piętro na lewo. 3298 2 3

Poszukuję spólnika

handlowca z działu żelaznego celem rozszerzenia istniejącego już interesu na prowincji w Zach. Galicji. Adresu udzieli Adm. „Głosu Narodu“. 3219 3 3

Ekspedytorka

telegrafu i poczty z dłuższą praktyką **poszukuje posady.** Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu p. L. K. W. 3306. 3306 2 3

Kamienica III ptr.

dobrze zbudowana przy ulicy Krowoderskiej, jest 32,500 złr z których połowa dług Bankowy na $4^1/_2\%$

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3139 7 10

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 3263

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „**Mais Numa**“, „**Mais Albert**“, białe „**Noris**“ do lekkich tytoni. Tutki „**Mais Wallis**“, „**Mais de Paris**“ do tytoni sredniomocnych

Na żądanie przesyłam okazy.

Księgarnia katolicka

DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

przeniesiona została 3257

na Rynek główny 30,

róg ul. Szewskiej,

dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Wełny

i włóczki do robót szydełkowych, drutowych i do haftu, oraz nowy materjał do haftu **„Minerwa.“**

Rękawiczki

wełniane i trykotowe, męskie, damskie i dziecinne.

Pończochy

wełniane i bawełniane w różnych gatunkach.

Weloniki

siatkowe, tiulowe i brukselskie, czarne, białe i w kolorach modnych.

Ryżki

3188 4 8

do ubierania sukien i do szyi.

Pasmanterye

krepiny, szutusie, sznury, taśmy i ozdoby do ubierania sukien damskich.

Podszewki

croaza, satyna, orlean, cloth lewantyna, closhe, włósianka, muszlin, organtyn i t. p.

Roboty ręczne

zaczęte i różne nowe materjały do haftu.

Szablony

ozdobne metalowe do odbijania monogramów.

Ceraty

zupełnie nowe gatunki do obijania mebli i ceraty na stoły.

Herbaty

wysiewki i liściasta, tylko w wyborowych gatunkach

POLECAJĄ:

Porębski & Zimler w Krakowie

Handel towarów drobiazgowych.

Bajecznie tanie ceny

Na sezon jesienny i zimowy

nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD

Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ

Kraków, Grodzka L. 2, I-sze piętro

najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**

kapelusze damskie

od 3 złr. 50 ct. 2400

Bajecznie tanie ceny

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objęłam na własność

sklep świeżych kwiatów

przy ulicy Szpitalnej naprzeciw Teatru miejskiego, — dawniej E. Uklański.

Staraniem mojem będzie Szanowną Publiczność pod każdym względem najzupełniej zadowolnić — tak co do doboru kwiatów, jak wykonania i punktualności.

Wykonuję podług najświeższych wzorów zagranicznych: **bukiety** wszelkiego rodzaju i fasonu, **garnitury** weselne i balowe dla Pań, **dekoracje** stołów, koszyczków, najróżnorodniejsze fantazje, **wieńce** z świeżych i zasuszonych kwiatów, — słowem wszystko, co w zakres kwieciarstwa wchodzi, jak najgustowniej, i po najniższych cenach. — Roże, goździki, fiołki, bez, kamelie i t. p. są zawsze na składzie. — Zamówienia ze storczyków należy robić przynajmniej tydzień naprzód.

Prosząc o łaskawe zaufanie i względy Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem 3244 2 3

KAROLINA MICHALSKA.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie Rynek główny,

poleca swoją z dawna słynącą znaną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnicę** zaopatrzoną w wyborowe wina tak krajowe jak i zagraniczne. Wydaję **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, **kolacje** po **75 kr.** i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie i według życzenia. Przyjmuję także zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Powyższe oznajmienie uskuteczniam jak najrzetelniej i sumiennie, licząc przeto na poparcie Szanownych P. T. Gości! Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal.

Z szacunkiem

3199 5 6 **Jan Sowa, restaurator.**

Mam zaszczyt zaprosić

P. T. członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

z miasta Krakowa

na poufne zebranie

W SALI RADY MIEJSKIEJ

we wtorek dnia 9 b. m.

o godzinie 6-tej wieczorem.

Za legitymację do wstępu użyć proszę bądź policę, bądź ostatni kwit spłaconej premii.

Andrzej hr. Potocki 33 2

Delegat z miasta Krakowa do Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.



HERBATA

*(rzeczywiście z **chińskich** nie japońskich, indyjskich, lub angielskich plantacyj), przez Rosję sprowadzana czarna, o **wybornym** smaku.*

Herbatę tę sprzedaję w 4-ch najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach ¼ funtowych, t. j. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.	*III. Bukiet królewski 1 złr.*
II. Perła Chin 75 ct.	*IV. Kwiat cesarski 1 złr. 25 ct.*

*Cały zapas herbaty mojej przechowany jest w **osobnym magazynie** (pokoju frontowym) na I. piętrze, a więc ochroniony od wilgoci, lub wpływów obcych zapachów.*

*Mam także wyłączny skład i wielki wybór **Samowarów rosyjskich**, najdoskonalszego wyrobu, prawdziwych Woroncowskich, również rosyjskich tac, czarek, filiżanek, szklanek, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.*

*Oryginalny prawdziwy **Rum Jamaica**, o wybornym delikatnym smaku i zapachu, butelka duża złr. 2·75, 3·25, 4·35 (także w pół i ćwierć butelkach). Nie oryginalny, lecz zwykły **Rum** Jamaica w bardzo dobrym gatunku złr. 1·60, a pół butelki 85 ct.*

*Oryginalny francuski, prawdziwy **Koniak** wyśmienitej dobroci, kuracyjny, z marką mrówki, butelka złr. 3, 3·60 i 4·60 (także pół butelki).*

Kazimierz Lewicki, Lwów

Główny Skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych,

ulica Trybunalska, we własnej kamienicy. 3165 4 6

Kasa oszczędności miasta Tarnowa

ogłasza 3217 3 3

że podatek rentowy wedle żądania ustawy mający się nałożyć z dniem 1. stycznia 1898 na dochód od wkładek pochodzący, — Kasa będzie bez regresu do stron, sama ze swych funduszów opłacać w całości tak, że publiczność wkładki swe Kasie powierzająca jak dotąd. tak i nadal pobierać będzie od wkładek pełne 4% od sta rocznie z półrocznem kapitalizowaniem tychże odsetek.

Poszukuje się

w śródmieściu lub pobliżu rynku

lokalu

złożonego z 3 lub 4 pokoi jasnych frontowych na parterze, odpowiednich na urządzenie bióra wraz z obszerną piwnicą i podwórzem na urządzenie składu. Byłoby do życzenia aby na podwórze można z wozem naładowanym zajechać. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ p. l. **3212.**

3212 3 3

Nowo otwarty magazyn towarów bławatnych

POD FIRMĄ:

Wacław Sienkiewicz

Kraków, Florjańska 17.

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienny i zimowy po cenach możliwie najniższych:

Materjały wełniane najmodniejsze na suknie damskie.
Materjały wełniane najmodniejsze czarne oryginalne francuskie.
Materjały pół wełniane w wielkim wyborze metr od 45 centów.
Materjały wełniane na żakiety i pelerynki
Flanelki oryginalne francuskie najnowsze wzory. 2757 12 10
Barchany kolorowe i białe w różnych gatunkach.
Koce-Kołdry watowane — derki na konie od 90 centów.
Dywany — Portjery — Firanki — Kapy — Chodniki.
Polecam również mój skład płócien, bielizny stołowej i Szirtingów.

Próbki na prowincję wysyłam odwrotną pocztą opłacone.—Przy zakupnie 10 złr. udzielam 5% opustu. — Za dobroć i trwałość towarów gwarantuję.

Polecając się łaskawem względom P. T. Publiczności, z szacunkiem

Wacław Sienkiewicz

W dniu 10 Listopada b. r. od będzie się 3294 2 ?

licytacja ruchomości

zajętych u Jana Karasia

w domu pod l. 55 p. ul. Florjańskiej

Józefa Ekerowa

nauczycielka tańców

mieszka obecnie i udziela lekcyj

w domu L. 6 Mały Rynek

II. piętro.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3292 1 10

Zniżone ceny

Obuwia męzkiego, damskiego **i dziecinnego,** pomimo że wyrabiane z najlepszego materjału, a to z powodu zmiany Dyrekcji Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3299 2 10

Młody pomocnik

znajdzie umieszczenie w biurze fabrycznem. Znajomość języka niemieckiego i rutyna kupiecka potrzebna. Listy pod „Posada“ poste restante Zwierzyniec. 3308 1 3

Z powodu wydzierżawienia

Dóbr Grojec

poszukuję posady rządcy z dniem 1-go stycznia 1898 r. **Dunin**, Grojec poczta Oświęcim. 3316 1 3

Adwokat **Dr Władysław Raschke** doradca prawny arcyks. skarbu w Żywcu poszukuje

koncypienta

z kwalifikacją nowej procedury sądowej. 3310 1 3

Zdolny pomocnik

z handlu korzen. i delikat., jak najlepiej polecony **poszukuje zaraz posady.** Adres: **C. D** poste restante Bochnia. 3315

Dom murowany

nowy z pięcioma stancjami z sklepem w którym jest obecnie Kółko Rolnicze, stodołą, stajniami, ogródkiem owocowym w środku wsi Dąbia, jest z wolnej ręki z powodu przeniesienia się właściciela do sprzedania. Wiadomość u Władysława Zdziechowicza w Dąbiu pod L. 52. 3313 1 3

---

500 szlachet. Kanarków

wybornych śpiewaków naśladujących słowiki, śpiewających w dzień i w nocy ma do **sprzedania w Hotelu F. Haasa p. ul. Lubicz Nr. 3** Adolf Janson z Lansterberg w Harcu. 3309 1 2

10%

opustu otrzymuje każdy członek Towarzystwa przy kupnie obuwia za gotowkę, na przykład za buciki mężkie cena 5 złr. płaci tylko 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. płaci 5 złr. 40 ct., za dobroć Towarzystwo ręczy — **ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3235 5 10

DOM z ogrodem

(Willa)

20 minut pieszo od Rynku w Krakowie oddalony, z pięknem i obszernem pomieszkaniem, jest z powodu przesiedlenia niedrogo **do sprzedania.** — Wiadomość: **Dębniki ul. Ogrodowa 125.** Gotówka potrzebna **3.000** złr.

3297 3 3

Pracownia sukien i okryć Damskich

oraz **lekcje kroju** z miesięczną praktyką

Marji Słotwińskiej

Bracka 13. Przyjmuje także Panny zamiejscowe. 3189 4 5

Zmiana lokalu.

Zawiadamiam P. T. Publiczność że Zakład mój optyczno-elektromechaniczny przeniosłem z dn. 1 Października z ul. Florjańskiej Nr. 5 na Rynek główny Nr. 22 vis à vis odwachu. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal gorąco łaskawej pamięci.

Józef Zarow, optyk elektr. 288

Śliwki

i powidła bośniackie, marony włoskie, prunelki, Morele suszone, Malaga, Daktyle marokańsgie, Cacao i czekoladę, wszystko jak najtaniej poleca

Edmund Klimek

W KRAKOWIE.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie. 2965 5 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.